

ZIEMIA

19

WARSZAWA

32



ILUSTROWANY

MIESIĘCZNIK

KRAJOZNAWCZY

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

TREŚĆ NUMERU DRUGIEGO

	Str.		Str.
Urywek z sagi o bogu pieśni, Wanemuine	33	Karta z dziejów miasta Radomia — <i>Mieczysław Niwiński</i>	50
Otwórzmy oczy... — <i>R</i>	34	O celach i zadaniach prac nad „Słownikiem Geograficznym Państwa Polskiego”.	51
Badanie kraju w Estonji — <i>A. Luha</i>	36	Zbiory etnograficzne Oddziału P.T.K. w Łowiczu — <i>A. Bluhm-Kwiatkowski</i>	55
O archeologii i ochronie zabytków w Estonji — <i>Marta Schmiedehelm</i>	38	Przegląd muzealny — <i>K. Z.</i>	60
Muzea estońskie — <i>F. Leinbock</i>	40	Miejski dom wycieczkowy w Krakowie	61
O estońskiej sztuce ludowej — <i>H. Kurrik</i>	42	Z piśmiennictwa.	62
Zaduszki w Estonji — <i>O. Loorits</i>	44	Wiadomości krajoznawcze i turystyczne	63
Z okolic Myślenic — <i>J. Płatkowski</i>	46		

I L U S T R A C J E

Wanemuine—śpiewak-harfiarz. Tallinn od str. zach. Harfiarz z Setumaa. Pasterz grający na trąbie. Narwa i Iwangerod od str. połud. Kurna izba z Setumaa. Orszak weselny panny młodej z Setumaa. Kobziarz z wyspy Muhu. Poręcze krzesel rzeźbione. Przęślica. Nóż drewniany. Pochwa do noża. Chomąto końskie. Dzbany do piwa. Święto umarłych

w Narwie. Uczta na grobie u prawosl. Estów w Setumaa. Typy ludowe z Trzemeśni. Typy ludowe z Podgórze Beskidu Zachodniego (13). Kościółek w Lubniu. Kościółek w Tokarni. Fragment izby łowickiej. Piec w izbie łowickiej. Kredens i manekin panny młodej z parafji kolegiaty łowickiej. Gabłota z manekinem i ubiorami łowickimi. Miejski Dom Wycieczkowy w Krakowie.

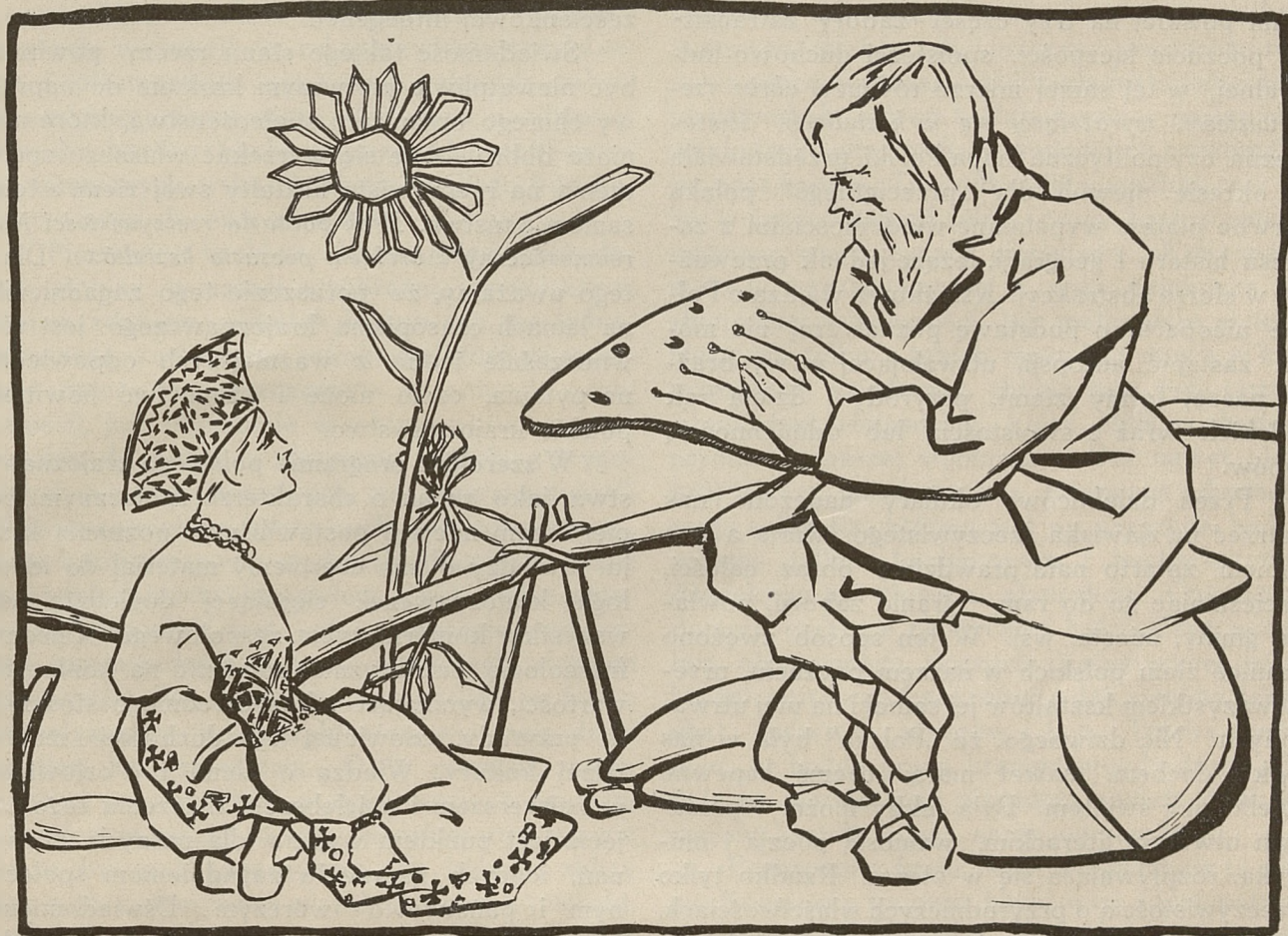
Redaktor

JERZY REMER

WYDAWCA: POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ULICA KAROWA 31, TELEF. 642-50
 REDAKTOR PRZYJMUJE W REDAKCJI: W SOBOTY OD GODZ. 18 DO 19-EJ. TELEFONICZNE
 POROZUMIENIE Z REDAKTOREM CODZIENNIE OD GODZ. 18 DO 19-EJ, TELEF. NR. 9-21-32

Cena numeru 2 złote



Jarina Rosen 1932

Ryc. 32.

„... I zdawało się im, iż sam Wanemuine wędruje chyba ze swą harfą po ziemi. I tak jest w istocie, bo gdy pieśniarze z całego kraju gromadzą się na swój turniej śpiewaczy, Wanemuine, chociaż niewidzialny, jest pomiędzy nimi, i w dusze ich wlewa na nowo prawdziwy żar pieśni. A gdy Wanemuine gra i śpiewa w przybytku stwórcy-Wanaisy, tylko nieliczni pieśniarze są tak szczęśliwi, iż dosłyszeć mogą z bezmiernej oddali tony jego gry i pieśni. Są to ci wybrani pieśniarze, którzy zdolni są obudzić swych braci boskim głosem pieśni, są to jego wysłańcy, których od czasu do czasu śle na ziemię, by śpiew nie był na niej zapomniany. Kiedyś, gdy na niwach estońskich zakwitnie znów szczęście, Wanemuine we własnej osobie zjawi się po dawnemu na ziemi“...

(Urywek z sagi o bogu pieśni, Wanemuine).

OTWÓRZMY OCZY...

Kto kocha — widzieć chce choć cień postaci...
Norwid (Prometidion).

Nie ulega wątpliwości, że wskutek rozdarcia ziemi polskiej na trzy części - zabory zatraciliśmy poczucie łączności, spistości duchowo-kulturalnej, w tej samej mierze również *obraz rzeczywistości, wyrażającej się w kształtach*. Historyczna czy polityczna mapa Polski przedstawiała w okresie niewoli dla „przeciętnego“ polaka barwne plamy, wypełniane wiadomościami z zakresu historii i geografii, leżące jednak przeważnie w sferze abstrakcyj. Książkowa wiedza o Polsce nieoparta o podstawę poznawczą, nie mogła zastąpić autopsji, utrwalającej w wyobraźni naszej formy ziemi, przyrody i dzieła rąk ludzkich wraz z swoistością lub odmiennością typów.

Przez dzielnicowe okulary nauczono nas patrzeć na zjawiska rzeczywistego świata a tem samem zatarto nam prawdziwy obraz całości, zacieśniając go do ram — granic zaboru, powiatu, gminy, miasta, wsi. W ten sposób zwężono granice ziem polskich w naszym poczuciu, przede wszystkim kształtów jej samej i na niej utrwalonych. Nic dziwnego, że „Polska“ była w nas tylko duchem, nawet marą, czemś zapewne wielkiem i świętem. Była jakby może wspaniałym utworem literackim, wzniosłą poezją i muzyką, rozplywającą się w eterze. Rzadko tylko rzeczywistością o przyrodniczych właściwościach, wyrzeźbionych granicach-konturach, z właściwymi i swoistymi tworam. W psychice starszego pokolenia, urodzonego w niewoli, znajdujemy wiele znamienych rysów tego braku poczucia ziemi w najpełniejszym znaczeniu tego pojęcia a braki te nie zostały dotychczas usunięte czy uzupełnione, o czem świadczy nasz stosunek do wielu kapitalnych zagadnień związanych z poczuciem państwowości. „Państwo—to my“ (my w znaczeniu dzielnicowym) występuje jako charakterystyczny objaw w poczynaniach na różnych terenach Rzeczypospolitej. Nie osiągnęliśmy jeszcze dotychczas *pełnego wizerunku ojczyzny*. Nie staramy się w należyty sposób poznać całokształtu ziem wchodzących w skład państwa, nie umiemy, czy nie możemy wyrobić sobie właściwego sądu o ludziach i rzeczach, gdyż kraju swego nie znamy i ociągamy się go poznać. Dość wiedzieć, zwykle z drugiej ręki, o tem, co się dzieje poza granicami naszej posiadłości. Sprawy, które dzieją się poza naszą

miedzą są sprawami cudzemi — w przekonaniu zaściankowej inteligencji.

Świadomość takiego stanu rzeczy powinna być niewątpliwie pierwszym krokiem do naprawy chorego organizmu społeczeństwa, które nie może dobrowolnie się wyrzekać własnego spojrzenia na rzeczywiste kształty swej ziemi a tem samem państwa. *Brak poczucia rzeczywistości jest równoznaczny z brakiem poczucia kształtów*. Dlatego uważamy, że poruszenie tego zagadnienia na łamach czasopisma krajoznawczego jest równocześnie jedną z ważniejszych odpowiedzi na pytania, czem może i czem być powinno polskie krajoznawstwo.

W szerokim programie polskiego krajoznawstwa, jako ruchu o charakterze społecznym, na pierwszym miejscu postawiliśmy — poznanie kraju. Z wiedzy o nim czerpiemy materiał do ideologii krajoznawczej, sięgającej dogłębnie we wszystkie komórki życia zespołowego. Chcemy frazeologję patriotyzmu zamienić na konkretne wartości, wynikające z bezpośredniego stosunku do przyrody, człowieka, jego duchowej i materialnej kultury. Wiedza o ziemi i o człowieku w najszerszym i najgłębszym znaczeniu tego pojęcia jest punktem wyjścia dla naszych poczynañ, idących naprzeciw zagadnieniom społecznym i państwowo - twórczym. Uświadomienie i wychowanie obywatelskie w tym kierunku jest naszym celem od samego początku, a od 25 lat istnienia P. T. K. Zmieniały się i zmieniają metody pracy — cel pozostaje ten sam. Wierzymy, że krajoznawstwo jest pewnego rodzaju szkołą, przysposabiającą do umiejętnego stosowania zdobyczy naukowych do zagadnień społeczno-państwowych a tem samem życiowych. Udział w tworzeniu rzeczywistości polskiej, opartej o uniwersalną kulturę z jednej strony a z drugiej o właściwości rodzimej kultury, stał się jednym z naszych moralnych nakazów. Chcąc stworzyć własną rzeczywistość nie możemy pominąć czynnika, który ułatwia zbliżenie się do tej rzeczywistości. Tym czynnikiem jest *umiejętność patrzenia* a co za tem idzie, plastycznego ujmowania zjawisk.

Od czynnika tego zależy dokładność obrazu, jaki urabiamy sobie przy poznawaniu kraju. Lekceważenie zaś tego czynnika lub usuwanie go na plan drugi, nawet ostatni, pociąga za so-

bą konsekwencje zgola niepożądane w kształtowaniu wyobrażeń, myśli i uczuć w stosunku do badanego czy tylko oglądanego przedmiotu. Musimy się nauczyć *myśleć kształtami*. Musimy zatem wykorzenić przesąd, że tylko wyobraźnia artystów-plastyków zdolna jest do ujmowania rzeczywistego świata w kształtach. Musimy wreszcie uwierzyć, że od nastawienia optycznego i plastycznego ujmowania zjawisk zależy w znacznej mierze nasza aktywność w odniesieniu do bardzo wielu kapitalnych problemów, zaciemnionych wskutek abstrakcyjnego lub dialektycznego do nich stosunku.

Pierwszym krokiem do osiągnięcia pożądanej zmiany w naszej wyobraźni, ograniczonej, mojem zdaniem, wskutek fałszywego, bo jednostronnego wychowania szkolnego (które na szczęście należy już w znacznym stopniu do przeszłości), jest obudzenie w sobie, powiedzmy, instynktu do ruchu w znaczeniu wyjścia z wygodnych pieleszy domowych na „szerszy świat”. Najpierwotniejsza forma ruchu krajoznawczego, owe bezinteresowne wędrówki (każdemu znane z lat młodzieńczych) zawiera w sobie nieocenioną na przyszłość treść—doświadczenie czyli zasób bezpośrednich doznań, zdobytych własnym przeżyciem. Wędrówki po kraju, ujęte w formę organizacyjną, wycieczek, stanowią drugi stopień krajoznawstwa. O ile pierwsze mogą i nawet powinny być podejmowane z pewnym określonym celem, o tyle charakter drugich nie może być pozbawiony celu, do którego zbliży nas z góry obmyślany plan i program wycieczki, zależny od zainteresowań grupy. W pierwszym i drugim wypadku korzyści będą tem większe im większy będzie zasób wiadomości przewodnika (lub przewodników), przede wszystkim zaś jego (lub ich) zdolność interpretacji w stosunku do poznawanego kraju.

Umiejętność obserwacji wymaga doświadczenia i studjów. Umiejętność interpretacji zaobserwowanych zjawisk musi być warunkiem sine qua non każdego przewodnika. Od niego zależy owo nastawienie wyobraźni wędrowców lub krajoznawców na plastyczne ujmowanie rzeczywistości. Przewodnictwo czy kierownictwo wycieczki polegać musi na opanowaniu wiadomości przynajmniej z jednej dziedziny wiedzy i nauki, na znajomości terenu, a przede wszystkim na zdolności rzeczowego a tem samem plastycznego przedstawienia względnie pobudzania myśli, wyobraźni i uczuć do żywszego reagowania uczestników na oglądane zjawiska. Przyczem ich samoistna obserwacja i reagowa-

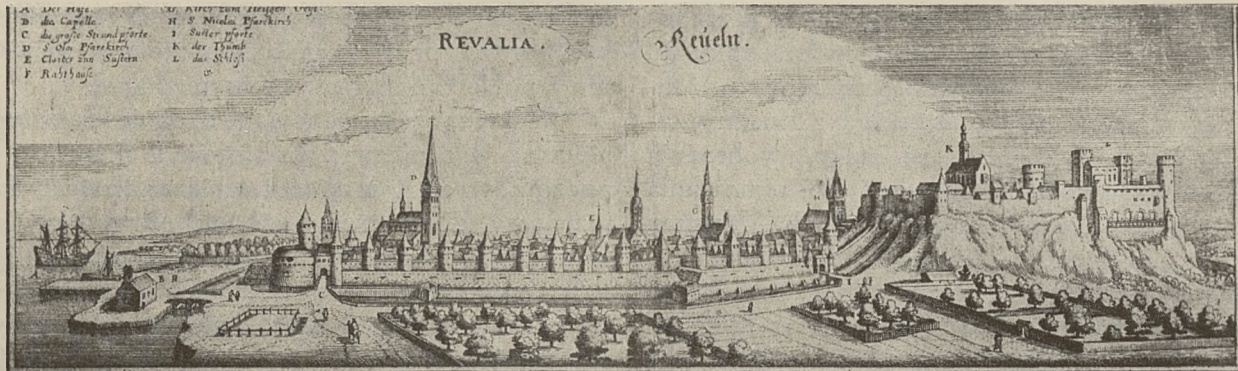
nie na nie w formie wymiany myśli na miejscu jest bardzo pożądanym czynnikiem w utrwalaniu i pogłębianiu przedmiotu poznania.

W ten sposób pojmowane zadanie krajoznawstwa na jego pierwszych stopniach prowadzi od początkowych form wyszkolenia wędrowca i krajoznawcy do wyższego stopnia aktywnego krajoznawcy, inicjującego i przeprowadzającego planową pracę w zakresie zbierania materiałów krajoznawczych, o czym będzie mowa w następnych artykułach wstępnych, omawiających poszczególne zagadnienia. Tu podkreślić wypadnie rolę jaką w tej już samodzielnej pracy krajoznawczej odgrywa współczynnik plastyczny. Krajoznawstwo w wyższej formie, a więc zajmujące się zbieraniem wiadomości czy materiałów w terenie (gdź tylko o takich może być mowa w krajoznawczej dziedzinie), chybiam celu, jeśli pozbawione jest elementów, które zbliżają badany przedmiot naszej wyobraźni. Boć nawet pieśń ludowa czy takąż muzyka oderwana od właściwego sobie tła, którem jest np. przyroda, będzie zawsze tylko „bezbarwnym i bezkształtnym” dźwiękiem lub słowem abstrakcją. Cóż mówić dopiero o sztuce plastycznej ludu. Czyż można bez plastycznego poczucia i plastycznej wyobraźni opisywać konkretne a tak swoiste formy chat, sprzętów, ubiorów i t. p. Trzeba zrozumieć, że każda praca krajoznawcy-badacza pójdzie na marne, jeśli nie zdoła znaleźć drogi do zmysłu kształtującego naszą wyobraźnię.

Poznawanie kraju ułatwia wejście na tą drogę. Rozszerza bowiem horyzonty. Uczy patrzeć na wszystkie zjawiska świata rzeczywistego. Obejmuje zakresem swych zainteresowań zarówno przyrodę jak i dzieła rąk ludzkich, które są „cząstką ziemi”. Już samo oglądanie a tem samem porównywanie jednych zjawisk z drugimi pogłębia wiedzę i znajomość rzeczy. Ale dopiero wyszkolenie oka, nastawienie tegoż na widziane kształty, pozwala na utrwalenie w pamięci form, występujących na mapie danego terenu, w granicach danego kraju.

Otwórzmy zatem szeroko oczy na kształty Polski. Wzbudźmy w sobie miłość do Niej przez zmysł wzroku. Patrzmy i rozglądajmy się wookoło. Niech Ona rzeczywista stanie się przedmiotem naszego rzeczywistego umiłowania. Nie wyzbywajmy się tego plastycznego czynnika, który zbliża nam Jej wizerunek, utrwała go na kliszy naszej pamięci i pozwala na reprodukcję utrwalonych kompozycji, z jakich się składa wielki obraz mieniący się tysiącem form i barw—obraz Rzeczypospolitej.

R.



Ryc. 33.

Tallinn od strony zachodniej.

Pg. Meriana.

BADANIE KRAJU W ESTONJI.

Przystępując do realizacji zapowiedzianego w prospekcie na b. r. programu, redakcja „Ziemi” zamieszcza w niniejszym numerze informacyjne artykuły o życiu i ruchu naukowo-krajoznawczym w Estonji. Artykuły pióra wybitnych przedstawicieli estońskiego świata naukowego pozyskała dla naszego miesięcznika, dzięki uprzejmości p. Mgr. Ferdynanda Leinbocka, dyrektora Muzeum Narodowego w Tartu, p. Dr. Kazimiera Zawistowicz, która dłuższy czas bawiła w Estonji na studiach naukowych. Zarówno Autorom jak i p. Dr. Zawistowicz, redakcja składa na tem miejscu wyrazy wdzięczności i podziękowania. Jesteśmy przekonani, że i Czytelnicy „Ziemi” będą Im wdzięczni za lekturę, która przynosi materiał z pierwszej ręki, a dający znakomite pole do rozważań porównawczych zachęcających nasze krajoznawstwo do wysiłków, jakimi może się słusznie poszczycić Estonja, tak mało lub pobieżnie znana szerszemu ogółowi naszego społeczeństwa. *Redakcja.*

Zorganizowane badanie kraju prowadzone było w Estonji od 1920 r., początki jednak tych badań datują się o dziesięć lat wcześniej. Myśl, nurtująca w kołach akademickich, przybiera konkretne formy w r. 1912, kiedy to powstaje sekcja do badań kraju, wyłoniona z najstarszej akademickiej organizacji estońskiej—zrzeszenia Estów, studjujących w Tartu. Na powstanie tej nowej placówki oddziaływały wpływy z Finlandji, gdzie o cztery lata wcześniej zapoczątkowane zostały tego rodzaju badania.

W r. 1914 w Estońskim Towarzystwie Literackim (Eesti Kirjanduse Selts) w Tartu zostaje założona także sekcja, aby rozszerzyć działalność w myśl tych założeń.

Wojna światowa położyła kres wszystkim poczynaniom w tej dziedzinie.

Pomyślny zwrot następuje dopiero po uzyskaniu politycznego usamodzielnienia Estonji.

Otwarcie estońskiego Uniwersytetu w Tartu (I.XII 1919) było zarazem zapoczątkowaniem nowej ery dla badań kraju. Studja nad przyrodą i kulturą Estonji stały się hasłem przewodniem Uniwersytetu. Dla naszego zagadnienia szczególne znaczenie ma utworzenie katedry i instytutu geografji, których nie było na dawnym rosyjskim Uniwersytecie w Tartu. Powołanie na katedrę prof. J. G. Granö z Helsinki przyczyniło się także wybitnie do ożywienia badania kraju w Estonji.

Sekcja do badań kraju przy Towarzystwie Literackim Estońskim została znów powołana do życia. Na jej czele stanął prof. J. G. Granö, członkowie zaś i współpracownicy rekrutowali się przeważnie z sił naukowych i akademickich wydziału matematycznego, nadto wśród archeologów, filologów i nauczycieli. Instytut Geograficzny Uniwersytetu daje do dyspozycji Sekcji swój lokal i narządza do pracy.

Zadaniem Sekcji było zbieranie materiału do możliwie wszechstronnego i dokładnego opisu kraju i ludu estońskiego. Z tą myślą planowano dzieło zbiorowe, którego każdy tom poświęcony miał być poszczególnym okręgom kraju („maakond”). Dzieło to obejmowałoby więc 10—12 tomów.

Najpierw powstało pytanie, jak pod względem technicznym zorganizować badania szczegółowe. Opierając się na fińskich wzorach, uczyniono z powstałej Sekcji organ centralny, do pracy zaś regionalnej powołano całą sieć współpracowników i założono koła regionalne do badań kraju.

W tym celu zostały opracowane odezwy i instrukcje do opisów miast, miejscowości i parafij. W ciągu roku zgłosiło się 112 współpracowników z 65 parafij i powstały trzy koła regionalne do badań kraju.

Wyniki pracy, mimo dobrej woli współpracowników, były jednak niewspółmierne do tych

danych liczebnych. Powstała potrzeba wysyłania z centrali specjalnie wyszkolonych pracowników, którzyby poprowadzić mogli badania w poszczególnych okręgach. Zrealizowanie tego zostało umożliwione przez zasiłki, zaofiarowane początkowo przez głowę Państwa, a następnie przez Fundusz Kultury.

Minęło jednak z górą dwa lata, zanim się ukazał (w 1925 r.) pierwszy opis jednego okręgu (Dorpackiego—„Tartumaa”). Jest to okazały tom, obejmujący 740 stron z 231 mapami, tablicami i ilustracjami. Zawiera on opis całego okręgu i poszczególnych parafii pod względem geograficznym, geologicznym, klimatycznym, botanicznym, zoologicznym, gospodarczym, kulturalnym i historycznym.

W następnych latach praca posuwa się naprzód w tym samym kierunku: opracowywano rękopisy współpracowników, gromadzono materiały, dotyczące poszczególnych okręgów, szkolono stypendystów i wysyłano ich w teren. Od r. 1924 zapoczątkowano zbieranie wycinków z pism, dotyczących badania kraju oraz zapoczątkowano zbiory fotograficzne (obecnie około 3000 ilustracji i 1500 klisz).

W składzie osobowym zaszły w tym czasie zmiany: Prof. J. G. Granö powrócił już do Finlandji w końcu 1922 r. Jego następcą na stanowisku przewodniczącego Sekcji został zasłużony Rektor Uniwersytetu, Prof. H. Koppel. Od r. 1931 przewodnictwo spoczywa w rękach Prof. A. Tammekann'a, który od początku istnienia badań kraju brał w nich czynny udział, w r. 1926 był sekretarzem i redaktorem Sekcji i nadto został następcą Prof. J. G. Granö na katedrze geografji. Od początku r. 1931 niżej podpisany prowadzi redakcję i przygotowywanie publikacji.

Dotychczas ukazały się cztery tomy opisów poszczególnych okręgów, piąty zaś jest w przygotowaniu. Z czasem publikacje te stały się bardziej wszechstronne: dodano rozdziały, dotyczące języka i etnografji, inne



Ryc. 34. Harfiarz z Setumaa.
Fot. A. O. Väisänen.

rozdziały wskazują na gruntowne przeróbki (np. historia). Do ostatnich dwóch tomów dołączone już są czterobarwne mapy w skali 1 : 100.000.

Nagromadziły się też doświadczenia, dotyczące sposobu zbierania materiałów. Krótkie letnie wycieczki niekiedy mało doświadczonych stypendystów nie zawsze dawały dobre rezultaty. Z porządkowaniem i publikowaniem materiałów nie można było również nadążyć. Z tego powodu w ostatnich latach nie wysyłano już systematycznie stypendystów. Starano się natomiast pozyskać odpowiednie siły, przeważnie przeprowadzające studia w miejscach swego stałego pobytu. Poszczególne rozdziały opisów są

zawsze opracowywane w porozumieniu z odpowiednimi instytutami Uniwersytetu i akademickimi towarzystwami, aby zawsze móc wykorzystać najlepsze siły fachowe.

Nadto wiele uwagi poświęca się regionalnym zreszeniom badań kraju, wśród których znajdują się nowopowstałe, inne zaś w stadium organizacji. Wzrastające zainteresowanie badaniami kraju zaznacza się w ruchach młodzieży.

Jako dalszy cel wyłania się potrzeba utworzenia organu skupiającego i informującego wszystkie osoby i organizacje, które mają na celu w ten

czy inny sposób regionalne badania Estonji. Szerzej rzecz biorąc bowiem, do zakresu badań kraju należą też studia z dziedziny kartografji, geografji, geologii, meteorologii, botaniki, zoologii, statystyki, socjologii, etnografji, folkloru, historii, archeologii i t. d.

Zorganizowane badania kraju są nadewszystko zainteresowane regionalnym grupowaniem wyników badań, podczas gdy badania same przez się przeprowadzane są z różnych punktów widzenia. Tego rodzaju zespołowa praca nie przedstawia żadnych trudności i właściwie już istnieje. Jak dalece wszystkie te organizacje dałoby się skupić w kierunku szczególnie wszechstronnego zbadania pewnej określo-



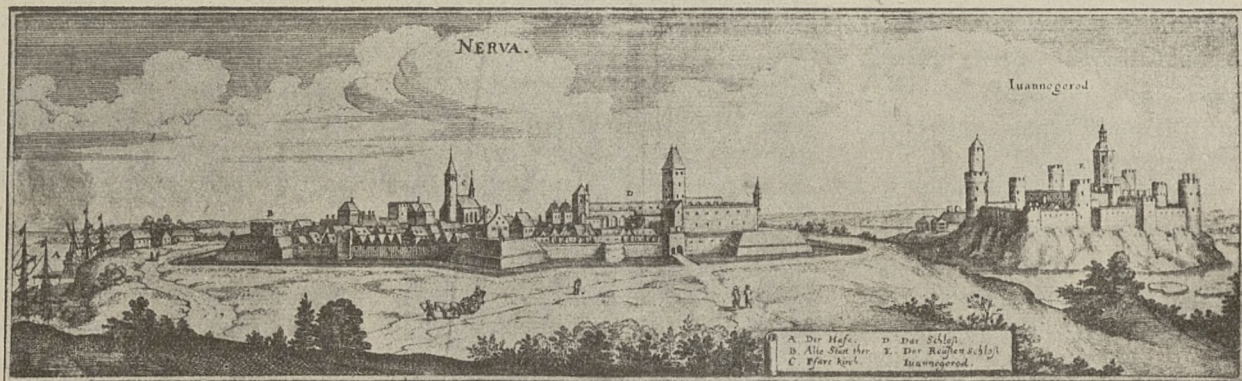
Ryc. 35. Pasterz grający na trąbie.
Ze zbiorów Est. Muz. Nar.

nej dzielnicy, nie jest to dotychczas wypróbowane na większą skalę.

Na zakończenie chcielibyśmy zaznaczyć, że okres przełomowy w dziejach badań kraju w Esto-

nji zdaje się już należeć do przeszłości. Nadszedł czas pogłębiania oraz zjednywania w szerszych kołach zainteresowanych i zwolenników.

A. Luha.



Ryc. 36.

Narwa i Iwangorod od strony południowej.

Pg. Meriana.

O ARCHEOLOGJI I OCHRONIE ZABYTKÓW W ESTONJI.

Praca archeologiczna w Estonji skupia się w Gabinetcie Archeologicznym Uniwersytetu w Tartu. Gabinet ten założony w r. 1921, wkrótce po wprowadzeniu katedry archeologii na Uniwersytecie, powoli rozrósł się do rozmiarów centralnego instytutu badawczego, co zawdzięcza w znacznej mierze swemu pierwszemu, niestrudzonemu i pełnemu inicjatywy kierownikowi i założycielowi, prof. A. M. Tallgrenowi (obecnie profesorowi w Helsinku), od którego wyszła inicjatywa większości prac, obecnie się rozszerzających i w dalszym ciągu prowadzonych przez jego uczniów.

Przy zakładaniu Gabinetu Archeologicznego wysunął się przed nim cały szereg zadań. Istniały już w Estonji pewne prace przygotowawcze w dziedzinie archeologii: Towarzystwo Naukowe Estońskie, założone w r. 1838, posiadało większe zbiory archeologiczne, przeważnie uporządkowane, jak na okres przedwojenny zupełnie dobrze, dzięki działalności R. Hausmanna. Mniejsze zbiory posiadał Tallinn, Kuresaare i inne miasta. Pomiedzy publikacjami towarzystw naukowych, przeważnie niemieckich, do których należały zbiory, znajdowały się cenne prace. Nauczyciel szkoły powszechnej Jaan Jung zgromadził i częściowo opublikował materiały, dotyczące zabytków terenowych estońskiego obszaru językowego. Również i publikacje zagraniczne ogłaszały niekiedy materiały estońskie.

Mimo wszystko brakło jednak systematycznych badań; prace (przeważnie powstrzymane przez wojnę) nie były w żadnym razie skoordynowane; było rze-

czą prawie niemożliwą przejrzeć cały istniejący materiał, nie mówiąc już o przygotowaniu szczegółowych danych, dotyczących zabytków terenowych.

W ten sposób wysunęło się samo przez się pierwsze zadanie Gabinetu Archeologicznego: należało przede wszystkim uczynić przegląd zarówno zabytków terenowych, jak i wykopaliskowych Estonji i uprzyścić materiały dla studjów. To ostatnie mogło się stać tylko przez założenie muzeum centralnego. Towarzystwo Naukowe Estońskie pierwsze zdeponowało swoje zbiory w Gabinetcie Archeologicznym, a z czasem dochodziły do nich coraz nowe większe i mniejsze zbiory (np. z Tallinna, Kuresaare i in.). Zbiory te powiększały się przez wykopaliska własne, oraz przypadkowe. Dziś ogólna liczba obiektów dochodzi do 20.000 (w czem cenne zbiory zagraniczne, przeważnie z Łotwy), przy corocznym przyroście, wynoszącym około 1000 przedmiotów. Aby udostępnić dla badań w Tartu estońskie materiały, znajdujące się bądź w innych miastach Estonji, bądź zagranicą, wykonywane są możliwie szczegółowe opisy, fotografie i szkice tych materiałów. Do zorientowania się w wykopaliskach służy topograficzny katalog kartkowy.

Zbiory wystawowe Gabinetu Archeologicznego zostały rozlokowane w Estońskim Muzeum Narodowym. Były one uporządkowane w myśl zasady, aby nie wystawiać zbyt wiele, lecz objekty typowe, i zostały zaopatrzone w odnośne mapy, plany, zdjęcia i modele zabytków terenowych. Wystawiono w dwóch salach 1800 obiektów. Pozostałe materiały są zmagazynowane w szafach.

Drugim ważnym zadaniem Gabinetu było gromadzenie materiałów, dotyczących zabytków terenowych — założenie archiwum topograficznego. Udało się uzyskać z Ministerstwa Oświaty coroczny zasiłek, przy pomocy którego w latach 1921 — 28 corocznie wysyłano w lecie pewną ilość studujących w celu przygotowania opisów, planów, szkiców i t. p. (opracowanych najprostszymi sposobami) zabytków terenowych, oraz zgromadzenia wiadomości, dotyczących terenów i warunków wykopaliskowych w odniesieniu do już otrzymanych wykopalisk i t. d. Jako jednostki przy opisach brano obszar poszczególnych parafij. Sto czternaście opisów, otrzymanych w ten sposób, daje dobry obraz rozprzestrzenienia poszczególnych zabytków terenowych, zarówno jak typów grobów, typów grodzisk i t. d.

Przygotowanie tego rodzaju rejestrów i opisów zabytków terenowych okazało się bardzo użyteczne nie tylko dla studjów w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz i pod innym względem. Gdy w r. 1925 ukazała się ustawa o ochronie zabytków, wystarczyło sięgnąć do prawie gotowych wówczas opisów zabytków terenowych, aby przygotować wykazy i kartotekę zabytków terenowych, nad którymi państwo musiało rozciągnąć ochronę. Ochrona zabytków należy do Ministerstwa Oświaty, przy którym istnieje rada konserwatorska, składająca się z profesorów uniwersytetu: archeologów, historyków sztuki, historyków, (Estonji i Północy), dyrektora Muzeum Narodowego i delegata Ministerstwa Oświaty¹). Co się tyczy pracy nad zabytkami przedhistorycznymi, to odbywa się ona w ścisłym kontakcie z Gabinetem Archeologicznym, który z racji chwilowego braku odpowiednich urzędników, daje dobrowolnie swe siły do dyspozycji Ministerstwa Oświaty (przygotowywanie rejestracji, niezbędne wykopaliska, inspekcje miejsc wykopaliskowych i t. d.). Zgodnie z ustawą, niektóre zabytki terenowe, jak groby, grodziska, kamienie ofiarne, święte drzewa i źródła, osiedla przedhistoryczne i t. d., mogą być wzięte pod ochronę. W praktyce przyjęto zasadę otaczania opieką tych zabytków, których stan zachowania pozwala na naukowe wykopaliska, przynoszące korzyści. W chwili obecnej liczba zabytków terenowych, podlegających ustawie ochronnej, dochodzi do 1200. O wzięciu pod ochronę jakiegoś zakątku odnośny właściciel jest zawiadamiany policyjnie, przyczem kupon stwierdzający odbiór, a podpisany przez właściciela, przekazuje się Ministerstwu Oświaty. Na miejscu zabytków terenowych, podlegających ochronie („zarejestrowanych”) nie wolno wykonywać żadnych robót ziemnych, rozsadać kamieni i t. d. Jeżeli właściciel chce uwolnić określone miejsce z ochrony, powinien się zwrócić z odnośnym podaniem do Ministerstwa

Oświaty. Zależnie od możliwości i pilności sprawy wykonywane są wówczas wykopaliska, poczem zwalnia się dane miejsce z ochrony.

Na wykopaliska naukowe należy mieć zezwolenie Ministerstwa Oświaty. Przy wypadkowem odkryciu zabytków podczas robót ziemnych, te ostatnie muszą być niezwłocznie przerwane i Ministerstwo Oświaty zawiadomione. Ministerstwo zaś przesyła wiadomość Gabinetowi Archeologicznemu. Wszystkie zabytki, bądź pochodzące z naukowych wykopalisk, bądź odkryte przypadkowo należą do państwa i z zasady przekazywane są Gabinetowi Archeologicznemu. Niekiedy też zabytki zdeponowane bywają w innych Muzeach, jeżeli np. jakieś Muzeum samo przeprowadziło wykopaliska i t. d. Komunikaty o przeprowadzonych wykopaliskach i zdjęcia zabytków, przekazywane radzie konserwatorskiej, przychodzą także w tym wypadku do Gabinetu Archeologicznego, który w ten sposób zawsze pozostaje w toku spraw bieżących. Wobec tego, że ustawa o ochronie zabytków niestety nie zawsze jeszcze znajduje należny oddźwięk wśród ludności i zdarzały się jeszcze wypadki nieświadomego niszczenia i wykopywania skarbów, przeto położono w miarę możliwości nacisk na popularyzację archeologii. Ministerstwo Oświaty ogłosiło i rozesało do szkół i poza niemi broszurę o ustawie ochronnej. Na szkoły powszechne włożono obowiązek zaznajamiania dzieci co wiosną, przed rozpoczęciem robót rolnych na wsi, z zabytkami terenowymi, znajdującymi się w pobliżu, i ich ochroną. W tymże celu wygłoszono szereg odczytów w uniwersytetach ludowych i na kursach dla nauczycieli szkół powszechnych, umieszczono artykuły w gazetach i popularnych czasopismach, a wreszcie Gabinet Archeologiczny wydaje również serję publikacyj popularno-naukowych (Ülikooli Arkeoloogia Kabineti Toimetused) w języku estońskim ze streszczeniami niemieckimi. Dzięki tej działalności zauważyć już się dają pomyślne wyniki, gdyż z roku na rok wzrasta liczba rzeczowych zawiadomień o zabytkach.

Co się tyczy właściwej pracy badawczej i jej wyników to trudno jest na tem miejscu omówić tę sprawę szerzej. W latach 1922 i 1925 ukazała się w dwóch częściach podstawowa praca A. M. Tallgrena „Zur Archäologie Eestis” (w Acta et Commentationes Universitatis Tartuensis, B. III i B. VIII). Z innych prac wymienić należy H. Moora „Eestlaste kultuur muistsel iseseisvusajal” (Kultura Estów w czasie ich niepodległości w starożytności). Praca ta ukazała się w wyżej wymienionej serji Gabinetu Archeologicznego. Szybki rozrost materiału wykopaliskowego wysuwa coraz nowsze problemy i sprzyja wyjaśnieniu różnych zjawisk, które jeszcze nieda-

wno zdawały się niemal nie do rozstrzygnięcia. Jako najważniejszy wynik młodych badań przedhistorycznych w Estonji wymienić należy to, że obecnie w naszej przeszłości przedhistorycznej nie widzimy już szeregu kultur nie powiązanych ze sobą, aczkolwiek następujących po sobie, jak to uważano dawniej, wychodząc z założenia, że były to najścia i odejścia oraz zmiany zaludnienia. Luki w badaniach coraz więcej się wypełniają; gdy kultura, jak to ma miejsce wszędzie, w pewnych okresach wykazuje rozrost przerywany upadkiem, to jest ona przynajmniej od końca okresu brązu, a więc około 2500 lat, ciągłą, zakorzenioną, rozwijającą się nieprzerwanie aż do czasów historycznych, a za

jej nosiciele nie można uważać już w tych czasach najstarszych innego narodu, jak tylko naród ugrofiński.

¹⁾ Tu poruszona jest tylko sprawa ochrony zabytków przedhistorycznych. Ustawa o ochronie zabytków obejmuje także zabytki sztuki, zabytki historyczne i etnograficzne. Rejestracja tych zabytków nie jest jeszcze zakończona, aczkolwiek i tu zarejestrowano już około 400 kościołów, ruin, zamków, cennych pod względem sztuki budynków prywatnych i publicznych, pomników, grobowców i t. d. a także dzieł sztuki. Brane jest także pod uwagę i przeprowadzane na koszt Ministerstwa Oświaty odrestaurowywanie historycznych budynków (np. kościoła z Palamuse w okręgu Tartu).

Marta Schmiedehelm.

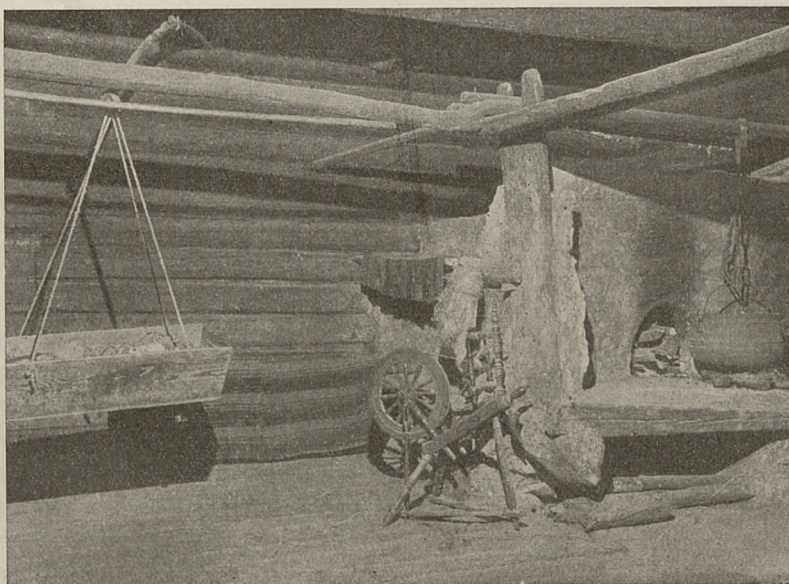
MUZEUM ESTOŃSKIE.

Pierwsze poważne próby zbierania zabytków ojczyźnej przeszłości w Estonji były zapoczątkowane w końcu XVIII w. przez niektórych duchownych, którzy też zapoczątkowali zbiory starożytności. Rozszerzają tę pracę w dalszym ciągu towarzystwa dla badań zabytków, które to towarzystwa w wieku XIX powstają niemal we wszystkich miastach Estonji i gromadzą liczne zbiory archeologiczne, numizmatyczne, historyczne i w znacznym stopniu etnograficzne. Najstarszym z tych towarzystw jest Towarzystwo Naukowe Estońskie w Tartu, założone w r. 1838. Członkami tego towarzystwa byli bardziej, niż gdzieindziej wykwalifikowani badacze, dzięki bliskości Uniwersytetu. Ze względu na zastrzeżone stosunki polityczne w kraju jest rzeczą zrozumiałą, że wraz z gospodarzem i kulturalnym dzwignięciem się Estów w drugiej połowie wieku XIX, powstał wśród nich ruch muzealny, o bardziej narodowym zabarwieniu, zmierzający przede wszystkim w kierunku gromadzenia estońskiego materiału etnograficznego. Po kilku mniejszych poczynaniach ze strony różnych organizacji powstaje w r. 1908 w Tartu Estoń-

skie Muzeum Narodowe, które gorliwie gromadzi zbiory, zwłaszcza z dziedziny sztuki ludowej. Zbiornicami były przeważnie dobrowolne siły pomocnicze: studenci, uczniowie szkoły sztuk pięknych, nauczyciele, samo zaś Muzeum utrzymywało się z datków dobrowolnych Towarzystwa, dochodów z zabaw, zbiórek i t. d. Mimo to praca przy zbiorach pomyślnie posuwała się naprzód, gdyż tylko w latach 1911 — 1915 zgromadzono około 18.000 obiektów etnograficznych.

Wraz z polityczną niepodległością Estonji (1918 r.) rozpoczyna się też szybki rozwój w dziedzinie muzealnictwa. Z jednej strony ogólne podniesienie poziomu kultury przynosi ze sobą zakładanie licznych nowych muzeów. Z drugiej strony subwencje państwowe i samorządowe umożliwiają intensywną pracę w już istniejących i nowo powstających muzeach.

Estońskie Muzeum Narodowe w Tartu jest obecnie uznane przez państwo jako pół-oficjalne centralne muzeum etnograficzne. Rząd przekazał do użytku Muzeum pałacyk w Ratshofie koło Tartu na zbiory z dziedziny archeolo-



Ryc. 37. Kurna izba z Setumaa, przeniesiona do Estońskiego Muzeum Narodowego w Tartu.

gji, etnografji i sztuki. Obok wymienionych zbiorów, Muzeum posiada nadto w mieście we własnym gmachu Bibliotekę Narodową, następnie, jako częściowo autonomiczne oddziały: Estoński Instytut Bibliograficzny, Archiwum Estońskiego Folkloru, oraz Archiwum Historyczne. Na początku roku 1932 zbiory Estońskiego Muzeum Narodowego obejmowały w cyfrach zaokrąglonych: 32.000 obiektów etnograficznych, 2.000 archeologicznych, 3.000 z dziedziny sztuki i historii, 15.000 zdjęć, 300.000 stron w Archiwum Folkloru, 1.000.000 stron w archiwach prywatnych o znaczeniu historycznym. W porównaniu z ilością mieszkańców, zbiory te, zwłaszcza etnograficzne i folklorystyczne, są bardzo bogate, do czego przyczyniła się znacznie dobrowolna współpraca zbieraczy w całym kraju.

Personel naukowy Muzeum dochodzi do 25 osób. Jako wydawnictwo Muzeum ukazuje się co roku Rocznik Estońskiego Muzeum Narodowego, nadto wydało Muzeum szereg pism popularnych i kwestionariuszy. Sal wystawowych w Ratshofie jest ponad 30, liczba zwiedzających we wszystkich działach dochodzi rocznie do 25.000 osób.

Drugim z kolei dużym muzeum w Estonji jest Estońskie Muzeum Sztuki w Tallinie, założone w 1920 r. Początkowo pracowało ono głównie nad etnografią Północnej Estonji, lecz w r. 1925 przekształciło się w półpaństwowe Muzeum Sztuki i gromadzi obecnie przeważnie współczesne estońskie dzieła sztuki, posiada nadto bogate dzieła starych estońskich i bałtyckich mistrzów, a także zachodnio-europejskie i rosyjskie dzieła sztuki.

Obiekty etnograficzne, zgromadzone podczas pierwszych lat istnienia tego Muzeum, doszły do 10.000 numerów, z których część zbiorów z dziedziny sztuki ludowej jest i obecnie wystawiona. Muzeum posiada nadto różne kolekcje pomniejszych, jak: monet, fotografii i in. Początkowo Muzeum znajdowało się w historycznym letnim pałacu Piotra Wiel-



Ryc. 38. Orszak weselny panny młodej w Setumaa.
Fot. A. O. Väisänen.

kiego w Kathrinental'u, skąd się jednak przeniosło przed kilku laty i zamierza wybudować własny gmach, poczem gruntownie uporządkować zbiory.

Obok tych dwóch dużych muzeów, posiada Estonia liczne muzea w miastach prowincjonalnych, po 1—2 muzea regionalne w każdym. Utrzymywane są one częściowo przez samorządy, częściowo przez odnośne towarzystwa muzealne.

Zbiory w tych muzeach są zazwyczaj bardzo różnorodne i obejmują materiały przyrodnicze, przedhistoryczne, etnograficzne, historyczne, dzieła sztuki, biblioteki i t. d. Przeważnie ograniczają się te muzea do zbierania materiałów z najbliższych okolic. Liczne z nich mają własne wydawnictwa i w znacznym stopniu odpowiedni, naukowo wykształcony personel. Zagadnienie personelu jest dla muzeów prowincjonalnych jednym z najtrudniejszych, gdyż różnorodność zbiorów utrudnia znalezienie wszechstronnie odpowiedniego kierownika. W ostatnich latach powstały mniejsze muzea, nawet we wsiach i miasteczkach, przeważnie pod opieką miejscowych zrzeszeń młodzieży, które prowadzą badania kraju rodzinnego.

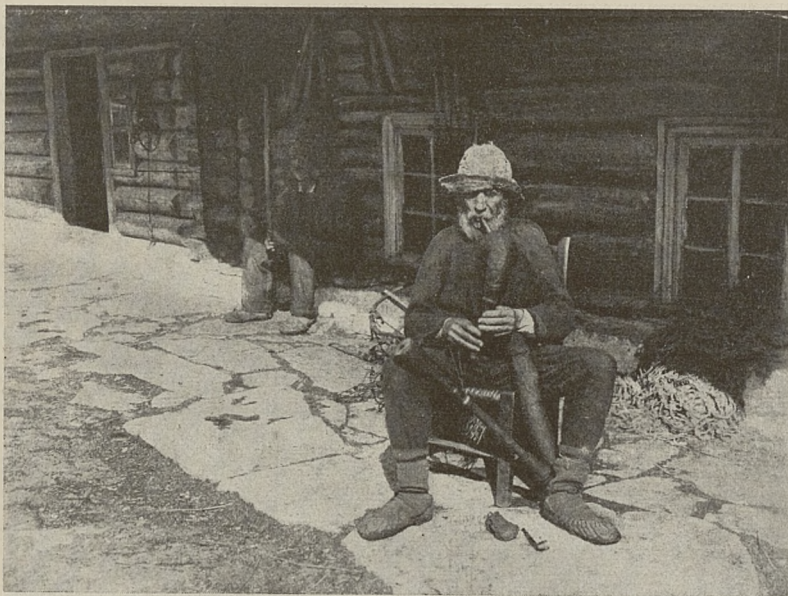
* * *

Oprócz wymienionych wyżej muzeów centralnych i prowincjonalnych z różnorodnymi zbiorami, posiada Estonia cały szereg muzeów specjalnych. Należą tu przede wszystkim muzea przyrodnicze Uniwersytetu w Tartu, jak np.: zoologiczne, mineralogiczne, botaniczne, leśne i inn., a także Muzeum Sztuki Klasycznej. Wśród pozostałych muzeów specjalnych największe jest Muzeum Hygieny w Tartu i Muzeum Wojny w Tallinie, muzea pedagogiczne w różnych miastach i t. d. W przygotowaniu są obecnie: Muzeum Morskie, Muzeum Policji i inn.

Liczba muzeów w Estonji dochodzi do 40-tu, wśród których znaczna część założona jest w ostatnich dziesięcioleciach i znajduje się przeto w stadium organizacji. Pozostaje więc jeszcze wiele do zrobienia, zarówno przy gromadzeniu zbiorów, jak również przy wewnętrznej pracy muzealnej, oraz

przy naukowem badaniu zbiorów. Cze-ka również na zrealizowanie sprawa założenia muzeum pod otwartem niebem. W tym celu w Tallinie powstało w r. 1925 odnośne Towarzystwo, które jednak przy wykonaniu swego przedsięwzięcia utknęło na trudnościach natury materialnej.

W Estonji brak obecnie centralnej organizacji muzealnej. Istnieją pomiędzy poszczególnymi prowincjonalnymi muzeami prywatne stosunki, zawarte w celu wymiany i deponowania obiektów, podziału pracy i t. d. Powszechną tendencją, popieraną także przez Ministerstwo Oświaty, jest obecnie, aby każda gałąź wiedzy (archeologia, etnografia i t. p.) posiadała instytut centralny, któryby gromadził z całego państwa wszystkie



Ryc. 39.

Kobziarz z wyspy Muhu.
Ze zbiorów Est. Muz. Nar.

odnośne zbiory, o ważnem znaczeniu naukowem. Te punkty centralne ze swej strony zaopatrywałyby mniejsze muzea w gotowe kolekcje przeglądowe. Taka centralizacja jest planowana głównie w celu ułatwienia naukowych badań w punktach centralnych. Gdy, wraz ze spodziewanem podniesieniem się poziomu wykształcenia, i mniejsze muzea regionalne będą mo-

gły posiadać dostateczny personel z odpowiedniem naukowem i muzealnem przygotowaniem, odpadnie wówczas potrzeba centralizacji materiału w muzeach centralnych, aczkolwiek tym ostatniem pozostawićby należało pewne przywileje ze względu na interesy badań naukowych.

F. Leinbock.

O ESTOŃSKIEJ SZTUCE LUDOWEJ.

Większa część zbiorów Estońskiego Muzeum Narodowego w Tartu pochodzi z XIX wieku. Na podstawie tego materiału okres rozkwitu sztuki ludowej przypada również na wiek XIX i rozpoczyna upadać wraz z zanikaniem strojów ludowych w ostatnich dziesiątkach tego stulecia. Treścią niniejszego artykułu będzie dział sztuki ludowej, dotyczący zdobnictwa wyrobów drewnianych.

Przymus pracy pańszczyźnianej na początku ubiegłego stulecia sprawił, że lud miał niewiele wolnego czasu do pracy na własnej roli i w domu. Przyczem musiał on wszak sam zdobyć wszystko, co było mu potrzebnem w życiu codziennem. Materiału na budynki, sprzęty i narzędzia dostarczał mu przede wszystkim las. Przedmioty codziennego użytku nie posiadają ozdób, niekiedy tylko spotykane są heble z ornamentem wycinanym lub piły z rączkami, przypominającemi postacie zwierzęce.

Jedyną ozdobą starych, słomą krytych budynków (domów mieszkalnych, stodół i t. p.) są wyrzeźbione na końcach grzbietów dachowych głowy ptasie lub końskie.

Sprzęty chat kurnych są ubogie i pozbawione

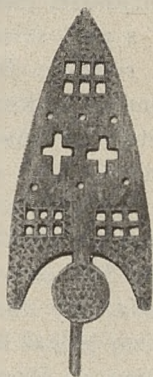
ozdób. Z czasem jednak ulegało to zmianie w miarę poprawy warunków mieszkaniowych. W domach z kominami spotykamy już krzesła z rzeźbionymi poręczami (ryc. 40), rzeźbione półki, szafy i łóżka.

Inaczej rzecz się ma z przedmiotami, używanymi podczas uroczystości: wszystkie one są bogato zdobione, zarówno chomąta, jak baty, oraz siodła drewniane męskie i kobiece, używane w orszakach weselnych i wogóle podczas jazdy do kościoła. Również i wielka skrzynia, w której panna młoda przywoziła swą wyprawę, jest częstokroć bogato zdobiona. To samo odnosi się do tak zwanych szkatulek narzeczonej, które dziewczęta musiały napełnić rękawiczkami, pończochami, pasami i wstęgami własnej roboty, rozdawanemi w darze marszałkom weselnym i innym uczestnikom wesela.

Najpiękniejszym przykładem sztuki zdobniczej, uprawianej przez mężczyzn, są dzbany do piwa, napełniane mocnem domowem piwem i krążące z rąk do rąk podczas uczt weselnych.

Pięknymi ozdobami odznaczają się także podarunki, ofiarowywane wybranej dziewczynie przez narzeczonego. Są to narzędzia do pracy kobiecej, jak:

przęślice (ryc. 41), kijanki, magłownice, noże drewniane (ryc. 42), krosienka do tkania pasów, klocki do koronek, małe szkatułki do ozdób i wstążek, oraz cynowe pochwy do noży (ryc. 43), noszone u pasa.



Ryc. 41.
Przęślica.



Ryc. 40.

Rzeźbione poręcze krzesel.



Ryc. 42.

Nóż drewniany.

Ze zbiorów Estońskiego Muzeum Narodowego.



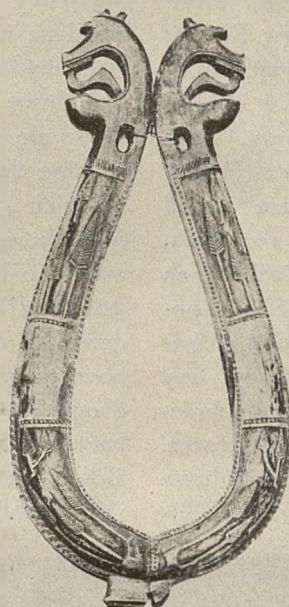
Ryc. 43.
Pochwa do noża.

Jako technika zdobnicztwa przedmiotów drewnianych występuje rzeźba, wycinanie, wypalanie i inkrustacja, oraz częstokroć barwne malowidła. Rzeźby i wycinania zdobią poręcze krzesel, łóżka, półki, szafy i przęślice.

Najbogatsze rzeźby występują na chomątach i na rączkach dzbanów do piwa. Rzeźbiona głowa końska w górnej części chomąta jest na wyspach traktowana naturalistycznie, w głębi kraju zaś jest stylizowana (ryc. 44). Równorzędnie z głową końską spotykają się też głowy ptasie i inne postacie, podobne do głów zwierzęcych. Głowa końska na górnej części dzbanów do piwa jest również traktowana zupełnie naturalistycznie i staje się stopniowo do najwyższych granic wystylizowaną (ryc. 45 b). Inna grupa dzbanów ma w dolnej części rączki bogato wycinane koło (ryc. 45 a), które rozwinęło się z okrągłej, całkowitej tarczy.

Wycinanie spotykamy nadto jako ozdabianie powierzchni nawet na chomątach. Spotykamy tu rzadkie w Estoni motywy roślinne, które tworzą na wyspach ornamenty wijące się, a w głębi kraju przechodzą w stylizację i stają się zupełnie geometryczne. Spotykamy tu nadto pojedyncze lub kilkakrotne rzędy ornamentu zębowego.

Wypalanie występuje na dzbanach do piwa,



Ryc. 44. Chomąto końskie.
Ze zbiorów Est. Muz. Nar.



Ryc. 45.

a b
Dzbany do piwa.
Ze zbiorów Est. Muz. Nar.

na szkatułkach narzeczonych, na skrzyniach panny młodej, a również na małych czerpakach i t. d.

Ornament jest tu przeważnie geometryczny i bardzo rzadko znajdujemy naturalistyczny wijący się. Ornament najstarszych dzbanów jest prosty i składa się z wypalonych sztyftem kresek, kół, tak zwa-

nych wolich ok i t. zw. „Kohleisensmuster”, które są uszeregowane w rozmaite motywy. Później używano do wypalania różnych stempli.

Do inkrustacji dzbanów służyło różnobarwne drzewo, szczególnie czarny dąb, ulubionym motywem była szachownica. Składano również dzbany z różnych, kolorowych, uszeregowanych naprzemian kawałków drzewa, których ilość dochodziła niekiedy do 150-ciu.

Do inkrustacji małych szkatulek służyła słoma.

Barwne malowidła znajdujemy prócz pojedynczych chomątów i dzbanów do piwa, prawie wyłącznie na szkatułkach narzeczonych obok wycinania.

Najbogaciej zdobione przedmioty drewniane, posiadane przez Muzeum Narodowe Estońskie, pochodzą z wysp oraz z zachodniej i północnej Estoni. Malowidła kolorowe na szkatułkach narzeczonych występują

wyłącznie na wyspach. Najmniej rozwinięte jest poczucie piękna u Setukezów (w południowo-wschodniej Estoni), gdzie widzimy tylko szafeczki do obrazów świętych, zdobione wycinaniem i malowaniem, pozatem jednak wszystkie przedmioty codziennego użytku pozbawione są wszelkich ozdób.

H. Kurrik.

ZADUSZKI W ESTONJI.

Jedynym pierwotnym źródłem prymitywnej estońskiej wiary w zmarłych jest sam zmarły ze swą duszą i ciałem oraz miejscem pobytu. Więzy pokrewieństwa łączą go z żyjącymi, którzy czuwają nad tem, by na tamtym świecie mógł on nadal prowadzić normalny żywot. Jeszcze do niedawna dawano zmarłemu jadło, odzież, rzeczy, narzędzia, ozdoby i pieniądze (i czynią to w mniejszym stopniu do dziś). Już przejście człowieka do innego życia obchodzone jest uroczystą ucztą, w której rozstający się z tym światem jeszcze za życia brał udział (w latach 1700 na Ozyliji). Liwowie opowiadają, że zmarli (pierwotnie członkowie rodziny) wychodzą na spotkanie orszaku pogrzebowego swego nowego towarzysza. Każdy z nich jedzie konno na zwierzęciu, które było zabite na jego ucztę pogrzebową (w Estonji jest to nieznanne). Jednym z najstarszych świąt estońskich są Zaduszki, obchodzone w jesieni, w okresie „wiednięcia”, to znaczy zamierania przyrody. Czas od św. Michała do Marcina (z małemi odchyleniami) zowie się „czasem dusz”, kiedy błędzą zmarli lub dusze. Jest to czas święty i pełen skupienia, wszyscy żywi trwają w pobożnych i szlachetnych rozmyślniach, a nawet przyroda jest cicha i spokojna. Istnieją mgliste wspomnienia, że duchy wówczas trzy dni koszą, trzy dni zbierają siano i trzy dni żną. Zwykle są oświadczenia z czasów chrześcijańskich, że wówczas anioł z nieba zsyła deszcz. Zupełnie żywo zachowały się wierzenia, że dusze zmarłych odwiedzają wówczas swych krewnych. Gospodarz domu przyjmuje „gości” przy otwartych drzwiach, wita ich i zaprasza do stołu. Często mają najlepszym jadem, jakie mają w jesieni w okresie zbiorów i szlachtunku, jak: świeże mięso, płuca, wątroba, kiszki, kurze łapy, zupę, kluski krwawe, kaszę, twaróg, kartofle, chleb, piwo i naogół plony z nowych zbiorów. Gospodyni obchodzi stół, zastawiony jadem, porusza łyżkami i potrawami i za-

prasza duszyczki, by jaknajdłużej jadły, dopiero po tem przychodzą do stołu z pod ściany, lub z podwórza żywi członkowie rodziny. Podczas całego „okresu dusz” lub conajmniej podczas „wieczorów dusz” (zazwyczaj w sobotę, ale również w poniedziałek i czwartek), rozmawia się z niemi, woła się je po imieniu, zadaje się im pytania i opowiada się im o swem życiu. Izba jest czysta i pusta, na stołach pozostawia się jadło, lub przynajmniej pozostawia się otwarte naczynia, aby dusze mogły sięgnąć po pokarmy. Zazwyczaj jednak kładzie się jadło dla dusz na podłodze domu, na słomie zaściełającej izbę, na żerdziach do suszenia w stodołach, lub w łązniach. Gdy się nie położy jada, usłyszeć można płacz i obawiać się zemsty dusz. Na pożegnanie dusz należy im także zagrzać łąźnię, przygotować mydlaną wodę i postawić na ławie „wienik” kąpielowy (w tajemnicy można było podpatrzeć, jak dusze się chłostały różgami, a na wodzie można było widzieć dużo szarych kur). Na pożegnanie musiano dla nich koniecznie zabić coś „żyjącego”, choćby tylko kurę, jeżeli nie coś innego. Na pożegnanie machano im chusteczkami, dawano „Pastelbänder”, dziękowano im za odwiedziny, proszono o przyjęcie darów i o przybycie na rok przyszły, przesyłano pozdrowienia dla znajomych i odprowadzano na pół drogi „do domu” to znaczy do grobu. Za czasów katolickich Zaduszki wyznaczone są na dzień określony (2. XI), kiedy gospodarz nakrywa stół w łąźni i przywołuje do jedzenia, a następnie wygania wszyst-



Ryc. 46. Zastawianie jada na grobach w Narwie podczas święta umarłych na Zielone Świątki.

Pg. Olearius'a.

kich zmarłych krewnych, których tylko może przypomnieć z imienia, prosząc ich, by nie czynili szkód jego polom i łąkom. Na wzór Skandynawji częstokroć święty wieczór lub wieczór sylwestrowy (24 i 31 XII) stał się dniem zmarłych (szczególnie na wyspach i w zachodniej Estonji). Gospodarz otwiera wówczas wszystkie drzwi, gdy śpią już wszyscy domownicy, zaprasza do stołu po imieniu zmarłych

gości, krewnych i znajomych, sam spożywa z nimi jadło, zapraszając swych niewidzialnych towarzyszy uczty: „jedzcie, pijcie”, a na pożegnanie prosząc ich o opiekę nad bydłem.

Na wyspach znany jest specjalny duży chleb, pieczony dla zmarłych, który się im ofiarowuje w noc noworoczną, gdy wszyscy żywi już śpią. Zwyczaj ten przypomina żywo szwedzkie pieczywo bożenarodzeniowe.

Estowie z kolonii

Kraasna oddają cześć duszom na Wielkanoc rano, przyczem rozściełają dla nich na ziemi przed bramą obrus z jadłem, a gospodyni zaprasza dusze do jedzenia w następujących słowach: „Przyjdźcie moja siostró (imię), mój ojczec (imię) i t. d. Przyjdźcie sami i zabierzcie ze sobą wasze dziatki, przyjdźcie do mego jadła i napojów! Przywołuję was chętnie, ze szczerego serca; najpierw częstuję was, później będę sama jadła. Nie otaczajcie nienawiścią, nie bijcie mego bydła, mojej roli, moich zasiewów. Niech trzody rosną, a zboże się udaje, bierzcie wówczas, gdy was przywołuję (nieprzywołane nie bierzcie nic)”. Następnie zapraszająca milczy, dopóki dusze jedzą, a potem znów je wygania: „Idźcie precz, gdyście zjadły i napiły się! Idźcie tam, skąd zostałyście sprowadzone, każde na swoje miejsce, dziatki weźcie za ręce, idźcie teraz!”

W chrześcijańskim ujęciu karmienie zmarłych przeniesione zostało częściowo na ubogich i żebraków. W Viljandimaa wędrują od domu do domu chłopcy i dziewczęta w białych szatach. Zwyczaj ten zwie się „wędrowką dusz”. Obdarowują ich jadłem i napojami, wdychając: „Oby Jezus żywił tak dusze moich krewnych!”

Obok tych nowszych zwyczajów, przechowały się w pamięci ludowej wiadomości o noszeniu jadła na prastare miejsca ofiar, w gajach lub świętych gajach, to znaczy na właściwe miejsca pobytu zmarłych. W gminie Kehtna pamiętają o lipie, która nosiła



Ryc. 47. Uczta na grobie u prawosławnych Estów w Setumaa.

Fot. A. O. Väisänen.

miano drzewa dusz i którą lud okoliczny otaczał czcią w dzień zaduszny. W dniu tym nieliczni ludzie powinni pozostać w domu, pilnując, by dusze nie weszły do domu, inni znów powinni przebywać w polu, aby dusze nie zdołały zabrać szczęścia zbiorom. W niektórych okolicach pamiętają, że na dzień zaduszny noszono na groby wodę, aby spragnieni mogli się napić. W Setukezji (Setumaa) do dziś idą całe gromady na cmentarz w

odwiedziny do swych ukochanych. Na cmentarzu zmiata się wzdłuż grobów „wienikiem” kąpielowym „rodzinę”, poczem siada się na grobie najdroższego zmarłego, ustawia się na grobie jadło i rozpoczyna się jeść, przedtem wspominając znajdującego się w grobie. Po jedzeniu wtyka się kawałek mięsa pod brzeg pagórka mogilnego i wylewa się szklankę wódki na krzyż. Potem powraca się do domu i przynosi się pozostałym domownikom pozdrowienia od drogiego grobu.

W ten sposób doszliśmy do najstarszej warstwy wierzeniowej: uczta dla zmarłych i powstałe z niej spożywanie jadła podczas „pominek” odbywa się pierwotnie w domu zmarłego na trumnie. Odpowiednie wiadomości pochodzą ze średniowiecza: uskarżają się więc np. w r. 1428 na odpuście w Rydze, że Estowie często zastawiają jadło świąteczne dla zmarłych w kościołach i na cmentarzach. Możemy sobie wyobrazić pośrednio na podstawie równoległych wierzeń wśród innych ludów pokrewnych, jak ważne były te uroczystości o podstawowym znaczeniu w okresie pierwotnej niepodległości.

Aczkolwiek nowe czasy i obce wpływy uszczupliły lub zmieniły święta ku czci zmarłych w poszczególnych momentach, to jednak ich charakter ogólny i ideologia zachowały swą pierwotną treść i odpowiadają w zasadzie takimże wierzeniom pokrewnych ludów ugro-fińskich.

O. Loorits.



Ż OKOLICY MYŚLENIC.

Stroje włościan i staromieszczan.—Zaproszenie na wesele.—Dwa kościółki drewniane.—Typy ludowe.

Strój starodawny, ludowy, tak piękny i malowniczy, w niektórych okolicach zaginął prawie zupełnie. Gdzieś tam jeszcze, tu i ówdzie, da się zauważyć starszych ludzi donoszących starą odzież, bo nie z takich jak dzisiaj materij sporządzona, zdaje się być niezniszczalną, ale są to tylko sporadyczne wypadki. Po największej części, po wsiach, mało kto w ten sposób ubiera się i odzież tę zastąpiono—niby modną, nabywaną po jarmarkach—tandetą.

I tak: w okolicy Myślenic, w niektórych wioskach, jak np. Trzemeśnia, Lasań, Poręba, Łęki i t. d. napotkać można jeszcze u ludu wiejskiego starodawną sukmanę, której wygląd dołączona fotografia przedstawia.

Mężczyźni szanujący starodawny obyczaj, ubierają się w nią jeszcze od święta. Jest ona sporządzona z sukna białego, zazwyczaj z kołnierzem stojącym, spód którego jak i podszewka sukmany, z przodu, wyłożone są sukienkiem barwy czerwonej. Przód, koło zapięcia, oraz wyszewki na kołnierzu sporządzone są z szutaziu czarnego. Dalsze części ubrania, to spodnie wpuszczone do cholew i kami-

zela, bardzo często granatowa, na głowie zaś kapelusze o niskim denku, z wstążką, spiętą zazwyczaj broszką z małym lusterkiem w środku.

Kobiety ubierały się w spódnicę falistą, katankę obszywaną po krajach tasiemką w różne desenie, fartuch zazwyczaj koloru jaśniejszego niż całe ubranie, a na głowę zarzucały szmacinę kolorową. Na to wierzchnia chustka, zwykle w kraty, w czem kolor biały z czerwonym i zielonym — przeważał. W taką odzież przystrajały się t. zw. „lachy”, bo krój i kolor sukman, czyli guniek góralskich, był odmienny.

Np. we wsiach Stróża, Pcim i t. d. noszono je z sukna koloru brunatnego, na przedzie i koło kołnierza, jak i koło kieszeni, wreszcie spodem koło rękawów — suto czerwoną nicią wyszywane. Spodnie z sukna białego, t. zw. „góralskiego”, spięte w pasie paskiem skórzanym, koszula z kołnierzykiem wykładanym, z płótna zgrzebnego, zapinana pod szyją czerwoną tasiemką; na nogach chodaki skórzane, na „unycki” włożone, które przymocowano koło kostek paskami, a latem nie ze skóry, ale też z sukna brunatnego sporządzone. Na głowie kapełusz z małym rondem, otoczony białymi muszelkami, lub czerwoną tasiemką.

Górale z sąsiednich wsi, jak np. z Trzebuni, Więciórki i t. d. różnili się w stroju tem, że u sukman zamiast wyszywać czerwonych, mieli wyłogi z sukna ciemno niebieskiego, a kołnierze wykładane z obszyciem czarnem, tak, że po stroju można już było poznać, skąd ten lub ów gazdzik pochodził.

Góralki chodziły też w „kырpiołkach” ze skóry, lub sukna; koszula u nich z płótna zgrzebnego, po największej części nie dłuższa jak do pasa, pod szyją korale lub paciorki, spódnicą z płóciem „durkowanego” koloru czarnego lub granatowego w białe rzutki, z „nadołkiem”, na to fartuch szeroki jaśniejszy, na głowie chuścina kolorowa, zawiązana w węzeł pod szyją, a na plecy „łoktuska”, to jest najzwyklejsze białe prześcieradło, na ramiona zarzucone, a pod szyją zarówno na węzeł zawiązane. Tak wyglądał ich strój świąteczny, lecz dzisiaj widzieć tak ubraną góralkę należy do osobliwości.

Malowniczym był także strój starodawny mieszczan myślenickich.

Taki obywatel ubierał się w spodnie spuszczone do cholew, szklących jak lustro. Buty robione były „na kijonce” (na prawidłach). Na siebie wdziewał czamarkę, zwaną „baškierą”, z sukna czarnego, lub ciemno-granatowego, zapinaną na przedzie na „potrzeby” i pętlice. Kamizelka zapinana na guziczki; pod szyją u koszuli spinka koralowa. Czapa wyso-



Ryc. 48. Typy ludowe z Trzemeśni.

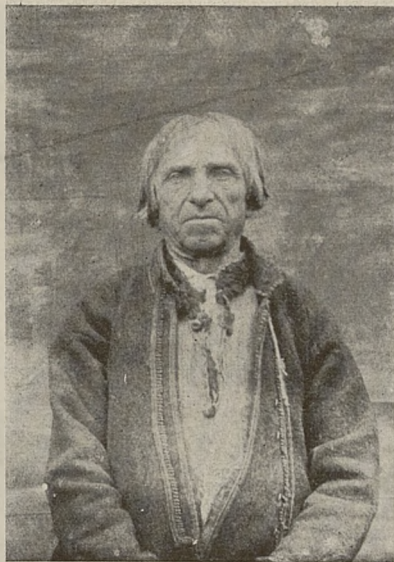
ka z barankiem i z wstążeczkami u boku, u której denko było aksamitne.

Mieszczki ubierały się bardzo suto i bogato. Spodnice z materji sztywnej jak ornaty „robronowe”. Jak się ją postawiło na podłodze, to się na niej nie powinna kłaskać, ale stać prosto od tej sztywności. Latem gorset z takiej samej materji; na spodnicę zarzucony szeroki fartuch kolisty. Potem na ramiona chustka złożona we dwoje (oczywiście w czasie zimy), na to zaś futerko w kształcie peleryny, z materji ciężkiej, tkanej szychem złotym, podobnie jak to widzimy na ornatach, i kołnierz szeroki z futra.

Niby wyloty u kontusza, przy niem dwa szerokie rękawy, wolno po bokach się zwieszające. Im która była zamożniejszą, tem pod szyję większe wieszła korale, na kilka sznurków nанизane. Na nogach płytkie trzewiczki wyszywane złotem, a na głowie czepiec z chusty białej, silnie wykrochmalonej, w formie „serka”, u którego kraje były „dziergane” i ozdobnie haftowane. Bogate mieszczki—zamiast takiego czepka—nosiły na głowie czapki z materji tkanej złotym szychem i ubierane perłami, podobne jak „bindy”, które nosiły stare — dawnego obyczaju—żydówki. To ostatnie przybranie głowy, zaliczyć należy jednak do bardziej odległych już czasów, po przed jakie stu laty były w użyciu. Później noszono już ino owe „serki”, jak i jeszcze później białe koronkowe czepki. Te jednak nosiło się już nie na wierzchu głowy, tylko wdziewało na nią, tak, że cała głowa po szyję była tą koronkową materją zakryta. Czepak taki kończył się małą koronkową kresą koło szyi, a pod brodą zawiązywało się go „szlarkami” to jest koronkowemi—po obu stronach czepka przymocowanemi—wstęgami.

Strojów tych kobiecych nie uświadczysz dzisiaj nigdzie, u nikogo. Znikły jak mgła, i mało kto w mieście nawet dzisiaj wie, że ich babki tak się ongi ubierały.

Ciekawe też były tu zwyczaje zaproszeń na wesele. Pan młody kupował drużbom po dwie pary rękawiczek, z których jedne były zużytkowane podczas zapraszania na wesele, a drugie do ślubu. Nadto kupował im po trzcinie (dla parady). Drużbowie ci chodzili i jeździli zapraszać, zaś druhnny z panną młodą — we wilję ślubu — roznosiły bukiety, bo zaproszeń za biletami nie znano. Bardzo stara forma zaproszenia ze strony drużbów składała



Ryc. 49.

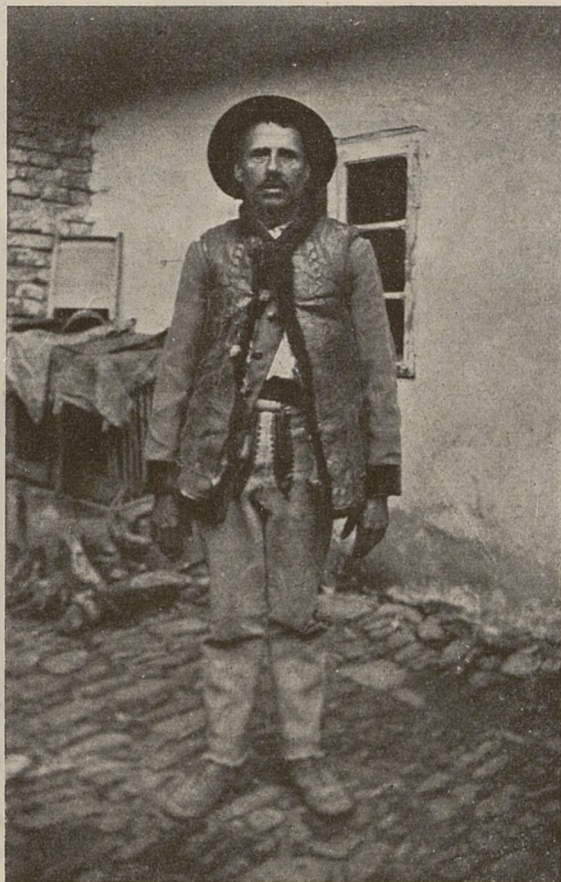


Ryc. 50.

się z małej humorystycznej przemowy i z zawiadomienia o ślubie. Miało to brzmieć w ten sposób:

„Przystali nos też tu — nasi do wasi, abyście sprzedali sadła za dwa, — ociec psa ujad, spuchła mu konewka jak noga”.

Potem — dajmy na to:



Ryc. 51.



Ryc. 52. Kościółek w Lubniu.



Ryc. 53. Kościółek w Tokarni.

„Cnotliwy Symuś Opydo, syn pobożnej Anastazyje gdowy, z Jagatką, córką uściwych Jakóba i Magdaleny Górników, zabierają się do stodła małżeńskiego. Ojce ich zapraszają zatem mieszkańców tego domu na ślub i weselisko, które się odbydzie w tym tą sobotę o piątej wieczór w domu Górników na Olearzkiem. (Nazwa dzielnicy miejskiej. Było w niej wiele domów, w których dawnymi

czasy wyrabiano olej, więc mieszkańców tej dzielnicy nazywano „Olejarzami”, a dzielnicę „Olejarzkiem”, a nazwa ta do tej pory się utrzymała). Prosimy pięknie przybyć, a nie bedziecie tego żalowali”.

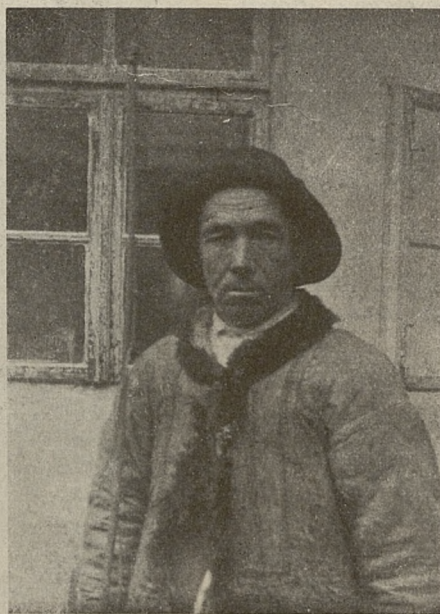
Dalsze zdjęcia fotograficzne przedstawiają dwa starożytne kościołki drewniane, jeden w Lubniu, a drugi w Tokarni. Wreszcie typy ludowe z tutejszej okolicy.

J. Płatkowski.

TYPY LUDOWE Z PODGÓRZA BESKIDU ZACHODNIEGO



Ryc. 54.



Ryc. 55.



Ryc. 56.



Ryc. 57.

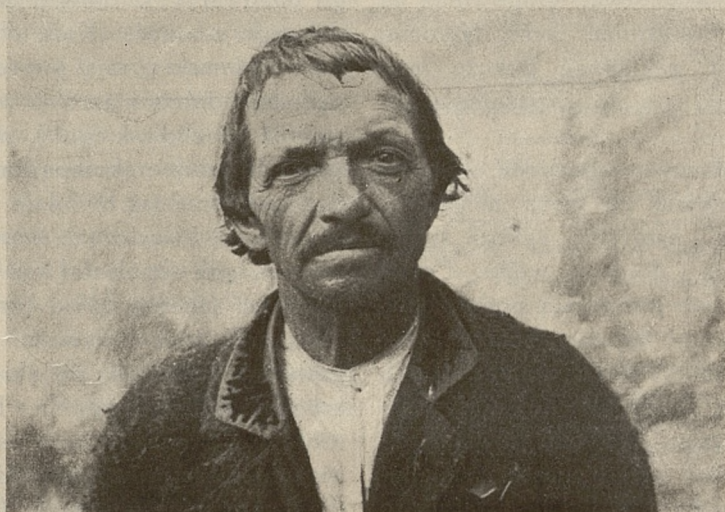


Ryc. 58.



Ryc. 59.

TYPY LUDOWE
Z PODGÓRZA



Ryc. 60.

BESKIDU
ZACHODNIEGO



Ryc. 61.



Ryc. 62.



Ryc. 63.

KARTA Z DZIEJÓW MIASTA RADOMIA.

Miasto Radom posiadało pod koniec wieków średnich dwie pobliskie wsie: Gołębiów i Gołębiowską Wolę¹⁾, które dawniej należały do opactwa wąchockiego. Kiedy i w jaki sposób przeszły te wsie na własność miasta, niewiadomo. Mgła tajemnicy przysłaniała powyższą kwestję już za czasów Długosza²⁾. Spróbujmy rozwiązać tę zagadkę. Za punkt wyjścia biorę sfałszowany dokument Kazimierza W. z 11 listopada 1370 r.³⁾. Wydawca Piekosiński wykazał fałszerstwo w sposób zupełnie przekonujący. Przedewszystkiem niemożliwą jest data, bo w tym dniu Kazimierz W. już nie żył. Można by ostatecznie wyminąć tę trudność, przyjmując pomyłkę kopisty przy dacie⁴⁾, lecz znowu niezgodność świadków między sobą uniemożliwia obronę autentyczności dokumentu. Zgodziwszy się zatem na opinię Piekosińskiego, należy z kolei zapytać, w jakim celu dokonano fałszerstwa? Odpowiedź na to pytanie otrzymamy, rozpatrując treść dyplomu, co pozwoli nam zarazem wyciągnąć jeszcze inne wnioski, które przyczynią się do rozjaśnienia badanej kwestji.

Otóż omawiany dokument opowiada o sprzedaży wójtostwa w Radomiu na rzecz niejakiego Konrada „de Vonschonia”, przyczem wylicza szczegółowo prawa, przywileje i dochody wójta. Prawa i przywileje wójtowskie nie wzbudzają podejrzenia, odpowiadają bowiem naogół normom, znanym z innych współczesnych, autentycznych dokumentów⁵⁾. Natomiast zwraca uwagę niezwykle hojne wyposażenie wójtostwa w ziemię. Ma ono bowiem posiadać trzy wsie, położone przed miastem, mianowicie: Gołębiów, Dzierzków i Wolę; ta ostatnia to niewątpliwie późniejsza Wola Gołębiowska. Jakież wnioski napływają z powyższych spostrzeżeń? Najpierw wynika stąd jasno, że fałszerstwa dokonał któryś z wójtów radomskich, gdyż dyplom jest wystawiony na rzecz wójtostwa, a dalej jest widocznem, że fałszerzowi chodziło o zabezpieczenie posiadania wspomnianych wsi, a nie o rozszerzenie praw i przywilejów wójtowskich, bo takie, jakie dokument zakreśla, można było uzyskać drogą legalną. Następnie widać wyraźnie z rozpatrzenia treści fałszyfikatu, że musiał on posiadać autentyczny podkład. Stanowił go niezawodnie jakiś dyplom Kazimierza W. dla wójtostwa radomskiego⁶⁾.

Chodzi teraz o to, czy ten fałszykat da się związać z działalnością króla, na którego imię został podrobiony? Niewątpliwie tak. Wiadomo, że Kazimierz założył Nowy Radom. Lubił król to miasto, często w niem przebywał⁷⁾ i dał mu niejedyn dowód swej życzliwości; dość wspomnieć wystawie-

nie murów miejskich własnym kosztem⁸⁾. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby chciał ulubioną fundację miejską wyposażyć hojniej w dobra ziemskie. Czy to ma oznaczać, że król nabył legalnie Gołębiów, ewentualnie też Gołębiowską Wolę od klasztoru wąchockiego, by ją potem przekazać wójtostwu? Chyba nie; w takim razie bowiem fałszerstwo stałoby się niepotrzebnem⁹⁾. Wsie powyższe musiały zatem przejść w ręce wójtostwa w jakiś sposób niecałkiem legalny. O zaborze tych wsi przez samego wójta radomskiego nie może być mowy; był on za słaby na to, aby mógł się narażać na ostry zatarg z władzą kościelną. Natomiast mógł sobie na to pozwolić monarcha tak potężny, jak Kazimierz W. Należy przypomnieć sobie analogiczne przypadki zaboru dóbr przez tego króla, występujące wyraźnie szczególnie w ostatnich latach jego panowania¹⁰⁾. Mogło się zatem i tutaj coś podobnego zdarzyć. Król, chcąc wyposażyć wójtostwo radomskie, zajął prawdopodobnie na jego rzecz sąsiednie dobra klasztoru wąchockiego (a częściowo też miechowskiego¹¹⁾, mnichom zaś obiecał może za to jakąś rękompensatę, której zdaje się nie dał, podobnie jak to miało miejsce w analogicznym wypadku z klasztorem koprzywnickim¹²⁾. Wójt radomski, gdy się dostał raz w posiadanie wspomnianych wsi (choćby „iure caduco”), mógł się już łatwiej przy nich utrzymać. Procesy o restytucję za Ludwika W. wlokły się długo i pozostawały częstokroć nierozstrzygnięte¹³⁾. Ludwik, jak wiadomo¹⁴⁾, protegował miasta królewskie, a nie faworyzował zbyt wiele klasztorów z wyjątkiem niektórych życzliwie dla dworu usposobionych (Miechów, Klaryski Krakowskie i Sądeckie i t. d.; do nich wszakże nie zaliczało się prawdopodobnie opactwo wąchockie). Wójt radomski mógł wtedy łatwo uzyskać od króla korzystny wyrok, albo przynajmniej odroczenie sprawy, która w końcu się przedawniła. Tak, czy inaczej rzecz się miała, tyle można powiedzieć, że wójt utrzymał się ostatecznie w posiadaniu rzeczonych wsi. Dla obrony owych pretensji potrzebował dowodów prawnego posiadania. Autentycznych dokumentów nie miał, ponieważ darowizna królewska nie była przeprowadzona zupełnie normalnie i legalnie, musiał zatem uciec się do fałszerstwa¹⁵⁾.

Spróbujmy teraz oznaczyć mniej więcej czas dokonania zaboru podanych wyżej wiosek. Jako „terminus ad quem” należy przyjąć datę śmierci Kazimierza W. Trudniej przyjdzie określić „terminus a quo”. Posiadamy jednak i w tym kierunku pewne wskazówki. W przywileju Kazimierza W. z r. 1354 podane między posiadłościami klasztoru miechow-

skiego dwie wsie, o nazwie Dzierzków⁶⁾. Jedna z nich to obecny Dzieżkówek koło Skaryszowa, a drugą może być chyba tylko Dzierzków pod Radomiem. Widzimy stąd, że w r. 1354 nie znajdował się jeszcze Dzierzków w posiadaniu wójtostwa radomskiego, przynajmniej nie w całości, skoro część jego należała do klasztoru miechowskiego. Inną część tej wsi spotykamy trzy lata później w rękach króla, który nadaje dwa łany w Dzierzkowie mieszczaninowi radomskiemu Pawłowi, zwanemu Plonski⁷⁾. Z powyższych danych należy wnosić, że król na wyposażenie wójtostwa w Radomiu zagarnął oprócz wsi wąchockich także część klasztorną w Dzierzkowie. Ponieważ w r. 1354 jest ona jeszcze w posiadaniu bożogrobców, przeto także Gołębiów (ewentualnie też Wola Gołębiowska⁸⁾) musiał się znajdować w dzierżeniu cystersów, gdyż zabór wszystkich tych wsi dokonał się zapewne mniej więcej równocześnie. Zatem czas alienacji wspomnianych wiosek wąchockich da się określić datami 1354 i 1370. Ten okres kilkunastoletni można jeszcze zredukować. Akcja Kazimierza, związana z wyposażeniem wójtostwa radomskiego, łączyła się niezawodnie z działalnością tego monarchy około założenia Nowego Radomia. Fundacja ta przypada na połowę siódmego dziesiątka XIV w. W r. 1364 przenosi Kazimierz miasto Radom z prawa średzkiego na magdeburskie⁹⁾. Mniej więcej rok później wykończono budowę murów miejskich¹⁰⁾. Około r. 1366 przenosi król wójtostwo ze Starego Radomia do Nowego¹¹⁾. Gdzieś w tym czasie musiał przyjść do skutku omawiany zabór wsi klasztornych na wyposażenie wójtostwa radomskiego.

1) Długosz L. B. I, 447; II, 514; III, 406, 419.

2) Podkreśla to wyraźnie pisarz Księgi uposażeń w uwadze marginesowej.

3) K. Mp. III, 967.

4) Dokument znany jest z potwierdzenia króla Aleksandra z r. 1506, oblatowanego do metryki koronnej.

5) K. Mp. III. 690, 706, 724 i t. d.

6) Może jest nim dok. Kazim. W. z r. 1340 dotyczący sprzedaży wójtostwa radom. Konradowi z Warszawy za 300 grzywien. — O tym dokumencie wspomina Luboński J. (Monografia historyczna miasta Radomia. Radom 1907, str. 166).

7) Znaczną ilość dokumentów królewskich wystawiona została w Radomiu.

8) Zob. niżej.

9) Nie potrzeba było podrabiać tego dokumentu dla zastąpienia zaginionego, autentycznego dyplomu, gdyż w XIV i XV w. uzyskiwano w takich razach całkiem legalnie wznowienie i zatwierdzenie dawnych nadań i przywilejów. Zob. K. K. II, 364, 527, 538.

10) K. Potkański. Sprawa restytucji. Roz. W., h. f. t. 39; recenzja tej rozprawy przez prof. Wł. Semkowicza. Kwart., hist., XV, 1901. 101, in.; K. Potkański. Jeszcze sprawa restytucji Roz. W. h. f. t. 42.

11) Zob. niżej.

12) Potkański. Sprawa restytucji l. c. 157 n. Może nawet dokonał król zamiany Gołębiowa na jakieś inne wsie, tylko, że te ostatnie nie dostały się efektywnie w ręce cystersów, podobnie, jak w analogicznej sprawie klasztoru koprzywnickiego.

13) Ib. 159 n. Jeszcze sprawa restytucji l. c. 48 n.

14) J. Dąbrowski. Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370 — 1382. Kraków, 1918, str. 212, 333 n.

15) Czas powstania falsylikatu nie da się dokładnie oznaczyć. Przypada on w każdym razie przed chwilą wykupna wójtostwa radomskiego przez radę m. Radomia.

16) Dzierzków... aliud Dzierzków (K. Mp. III, 704).

17) Dokument znany z oblaty do aktów konsystorza radomskiego z r. 1633; zob. ks. Gacki: Nowy Radom i jego fara. Pamiętnik religijno-moralny r. 1857, str. 495 — 496; ks. Wiśniewski, Monografie kościołów dek. radom. str. 18—19.

18) Por. moją monografię opactwa wąchockiego str. 111 i nast.

19) K. Mp. III, 768.

20) Do XIX w. zachował się w bramie ilżeckiej, czyli krakowskiej kamień z napisem „Opus regis Casimiri” i data 1365. Inna data (1337) podana przez Siarczyńskiego w opisie powiatu radomskiego, nie jest prawdopodobna (por. Gacki, l. c. 407).

21) Datę tę podaje F. Max. Sobieszczański. Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernji radomskiej (Biblioteka warszawska r. 1851 IV, str. 391). Inną datę 1360 wymienia ks. Gacki (op. cit. 408), ale pierwsza wydaje się bardziej prawdopodobną ze względu na podane w tekście daty dokumentu Kazimierza i wykończenia murów.

Mieczysław Niwiński.

O CELACH I ZADANIACH PRAC NAD „SŁOWNIKIEM GEOGRAFICZNYM PAŃSTWA POLSKIEGO”.

Redakcja „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego” w porozumieniu z redakcją „Ziemi” przystępuje do szczegółowego omówienia wszystkich kwestyj związanych ze swą działalnością przyczem poddawać będziemy do wiadomości Czytelników naszych materiały, dotyczące organizacji pracy nad „Słownikiem”.

Potrzeby życia bieżącego w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej i rozwój badań naukowych w ostatnich czasach sprawiły, że opracowany przez Chlebowskiego i Sulimierskiego w latach 1880—1904

„Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” okazał się niedostateczny dla dzisiejszych wymagań zarówno pod względem naukowym jak i praktycznym. Przygotowany

w okresie niewoli w warunkach niezmiernie trudnych, zawiera liczne braki, opiera się w dużej części na przestarzałych lub zgoła błędnych danych statystycznych. Nie odpowiada też dzisiejszym wymaganiom, bowiem nie uwzględnia najnowszych opracowań naukowych z ostatniego 30-lecia.

Wobec tych wszystkich braków już dawno odzywały się głosy, ażeby opracować „Słownik” w nowym wydaniu, dostosowanym do dzisiejszych potrzeb naukowych i narodowo-politycznych. Inicjatywa wyszła ze strony najbardziej może zainteresowanej, mianowicie krajoznawców polskich i na pierwszym ogólnopolskim Kongresie Krajoznawczym, odbytym w Poznaniu w dn. 12 — 13 lipca 1929 r. powzięto, jako pierwszy punkt uchwał, następującą rezolucję:

„Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu uznaje za wybitnie dojrzałą i aktualną sprawę podjęcia nowego wydania Słownika Geograficznego Ziemi Polskich. Praca nad nowym wydaniem Słownika Geograficznego skupić się winna w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Podjęcie pracy nad Słownikiem poprzedzi ankieta wśród uczonych polskich i środowisk uniwersyteckich, która ustali formę organizacyjną i program pracy”.

Rada Główna P. T. K. żywo zakrzętała się celem zrealizowania postulatów Kongresu Poznańskiego. Przystąpiła do zorientowania się w metodach prac nad „Słownikiem Geograficznym”, do zebrania odpowiedniego materiału informacyjnego i już na wiosnę 1930 r. rozesłała ankietę do uczonych, zainteresowanych nowym wydawnictwem — z prośbą o wypowiedzenie opinii o nowym „Słowniku”. Odpowiedzi, jakie napłynęły, wykazały, że droga postępowania jest dobra, potrzeba nowego wydawnictwa bez zastrzeżeń uznawana — wobec czego postanowiono przystąpić do dalszych etapów pracy, do organizowania właściwej pracy wydawniczej.

Zgodnie z charakterem wydawnictwa postanowiono oddać jego opracowanie w ręce sił naukowych.

Na zaproszenie Rady Głównej P. T. K. odbyło się w dn. 14 grudnia 1930 r. pierwsze posiedzenie *Rady Redakcyjnej* „Słownika”, złożone z przedstawicieli instytucji naukowych polskich, mianowicie Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystw Naukowych i specjalnych oraz uczelni akademickich.

Rada Redakcyjna ustaliła zasady opracowania „Słownika”, powołała *Komitet Redakcyjny* (z prof. dr. Eugenjuszem Romerem jako przewodniczącym) i *Redaktora Naczelnego* (którym został prof. dr. Stanisław Arnold).

Dzięki uzyskaniu znaczniejszych subsydjów (ze

strony Funduszu Kultury Narodowej) od 1 stycznia 1931 r. przystąpiono do właściwych badań naukowych i prac wydawniczych.

Praca, którą prowadzi Redakcja „Słownika”, wymaga szeregu badań przygotowawczych, obliczonych na szeroką skalę. Ta skala, rozpiętość prac i wysiłków, badań, jakie należy wykonać, jest zależna od charakteru samego „Słownika”, tej treści, jaką ma objąć i podać czytelnikowi. Ogólnie — o charakterze „Słownika” informują najlepiej *„Zasady Opracowania”*, które zawierają wskazania dotyczące zarówno metod pracy, jak i treści wydawnictwa. „Zasady” te podane są oddzielnie, w tej postaci, w jakiej zostały uchwalone na wspomnianym wyżej posiedzeniu Rady Redakcyjnej w dniu 14 XII 1930 r. Warto jednak przyjrzeć się bliżej niektórym ich pozycjom.

Przedewszystkiem: co „Słownik” ma objąć? Jaka ma być jego treść?

Według § 2 „Zasad” terytorjalnie obejmie on obszar całego dzisiejszego Państwa Polskiego, a nadto kraje historycznie lub geograficznie z Polską związane. W tem ujęciu „Słownik” uwzględni w pierwszym rzędzie obszar dzisiejszej Rzeczypospolitej, albo — inaczej mówiąc — zasadniczym trzonem terytorjalnym będą ziemie Polski dzisiejszej. Informacje, dotyczące dzisiejszej Rzeczypospolitej będą najobszerniejsze i wprost wyczerpujące. Ma być uwzględnione każde, najdrobniejsze nawet osiedle, o ile posiada odrębną nazwę, podobnie wszelkie nazwy wód (rzek, rzeczek, jezior i t. p.), wyniosłości lub dolin. Rzeczą prostą, że jeśli chodzi o nazwy hydro- lub orograficzne, to nie można będzie podać ich wszystkich, bez wyjątku, nie można będzie np. opisywać w „Słowniku”, pod oddzielnymi hasłami, drobnych potoczków, strumieni lub pagórków. Zajęłoby to zbyt wiele pracy i zbyt dużo miejsca, zaś korzyści dałoby mało. Wystarczy, jeśli tego rodzaju nazwy zostaną wymienione w opisie dorzeczy większych rzek albo terytorjów poszczególnych osad.

Prócz tych nazw indywidualnych „Słownik” zamieści także nazwy (i opisy) poszczególnych terytorjów. Znajdą się więc tutaj nazwy takie, jak obszary historyczne (np. Pomorze, Śląsk, Ukraina etc.), geograficzne (np. Wyżyna Małopolska, Pojezierze Pruskie, Karpaty), geobotaniczne, geologiczne i t. p. Prócz nich podziały administracyjne, dawniejsze i dzisiejsze, ze szczegółowym opisem tych ostatnich, obejmującym dane geograficzno-historyczne, statystyczne, kulturalne i t. d. Znajdą się więc tutaj wszystkie województwa oraz powiaty, przyczem opisy będą zilustrowane mapami, zawierającymi: dla województw (w skali ok. 1:750.000 lub 1:1.000.000) miasta, ważniejsze osiedla, waż-

niejsze drogi, podziały administracyjne (granice powiatów)—zaś dla powiatów (w skali 1:100.000) wszystkie miejscowości, wszystkie drogi, podziały gminne i t.d.

Dla wszystkich tych kategorii nazw, zarówno osad jak i terytoriów „Słownik” ma podać bardzo szczegółowe opisy, obejmujące, jak to zaznaczono w § 9 „Zasad”, dane: geograficzne, geograficzno-historyczne, archeologiczne, administracyjne, kościelne, komunikacyjne, statystyczne, kulturalne, artystyczne, wreszcie turystyczne. Obok zagadnień geograficznych, które — jak sama nazwa „Słownika” wskazuje — muszą być opracowane w szerokich rozmiarach, będą — w miarę możliwości — jak najszerzej traktowane zagadnienia historyczne i gospodarczo-społeczne, t. j. te, które najwłaściwiej byłoby nazwać antropogeograficznymi, a zatem dotyczące wzajemnego stosunku człowieka i ziemi.

Poza tem, „Słownik” — jako wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — nie może pominąć, przeciwnie, winien rozszerzyć jaknajbardziej dział, obejmujący krajoznawstwo w szerokim tego słowa znaczeniu, inaczej mówiąc — musi się stać przewodnikiem turystyczno-krajoznawczym, przyjacielem i informatorem każdego, komu jest droga idea krajoznawstwa polskiego.

Inaczej, naturalnie, będą wyglądały dane, dotyczące ziem, znajdujących się poza granicami kraju. Muszą być uwzględnione — to jest pewne. Zwłaszcza, jeśli chodzi o ziemie, które przez całe stulecie związane były najściślej z Rzeczpospolitą albo też takie, które posiadają i dziś jeszcze poważne grupy ludności polskiej, lub takie wreszcie, gdzie kultura polska oddziaływała w dużym stopniu na rozwój danego obszaru, gdzie pozostawiła trwałe — duchowe lub materialne — pamiątki. Wszystkie te terytoria „Słownik” obejmie, jednak niejednolicie: zależnie od stopnia związania kulturalnego, historycznego lub narodowego z Polską — poszczególne ziemie będą opracowywane z większą lub mniejszą dokładnością zarówno w zestawieniu haseł (wykazu osad, rzek, gór etc.) jak i ich opracowaniu. Inaczej mówiąc — ziemie te będą podzielone na grupy, zależnie od tego, jak dalece dokładnie będą one opracowywane, zostaną zaliczone do różnych stopni pod względem ilości danych, jakie „Słownik” dla nich będzie musiał podać.

Tak oto — w ogólnym zarysie — wygląda treść nowego „Słownika”, który narazie otrzymał nazwę (ze względu na przewagę materiału, dotyczącego obecnej Rzeczypospolitej): „Słownik Geograficzny Państwa Polskiego”.

Wypada teraz z kolei przejść do zagadnień metodycznych, do organizacji pracy zarówno przy zbieraniu materiału, jak i jego opracowaniu.

I pod tym względem „Zasady” dają pewne wskazówki. Przedewszystkiem wysuwają postulat, że opracowanie wszystkich danych musi być ściśle naukowe, oparte na źródłach i na literaturze monograficznej. Inaczej mówiąc, każda pozycja, każdy opis, czy to terytorjum, czy osady, czy takich lub innych elementów fizjograficznych musi być przygotowany w formie całkowicie popularnej, dostępnej dla szerokich warstw społeczeństwa, ale jednocześnie materiał, który będzie wyzyskany, winien być zestawiany, kontrolowany i opracowywany zgodnie z zasadami czysto naukowymi.

I tutaj pojawiają się największe trudności, jakie Redakcja „Słownika” ma do pokonania. Gdyby wszystkie materiały, dotyczące poszczególnych pozycji, były łatwo dostępne, gdyby źródła, informujące o przeszłości i dzisiejszym stanie danej osady, były zawarte w łatwo dostępnych wydawnictwach drukowanych, sprawa przedstawiałaby się zupełnie łatwo: Redakcja (z pomocą stałych lub przygodnych współpracowników) mogłaby te źródła według pewnego schematu opracować i przygotować artykuły, gotowe do druku. Jednak osad, któreby posiadały takie źródła, jest stosunkowo bardzo niewiele: większe miasta, niektóre terytoria (np. kilka województw dzisiejszych) oto wszystkie — (jak widać, bardzo nieliczne) pozycje, któreby można w ten sposób opracować. Dla olbrzymiej większości pozycji wypadnie materiał źródłowy zbierać na miejscu, dla każdej poszczególniej osady oddzielnie, czego, rzecz prosta, nie da się wykonać siłami niewielkiej garstki pracowników Biura Redakcyjnego.

Aby tę trudność rozwiązać, aby znaleźć jak największą ilość współpracowników, skupić w podjętej pracy wszystkich tych, którzy w danym ośrodku, na poszczególnych terenach zajmowali się i zajmują badaniami krajoznawczymi — aby z ich pomocą zebrać rozproszone materiały, zbadać na miejscu niezbędne informacje, postanowiono utworzyć szereg organizacji lokalnych, w pierwszym zaś rzędzie — w ośrodkach naukowych (t. j. miastach uniwersyteckich lub tych, które posiadają odpowiednie warsztaty naukowe) — *Komisje Regionalne*. O tych Komisjach właśnie mówi § 16 „Zasad”. Pozostawiając w rękach Rady i Komitetu Redakcyjnego kierownictwo w sprawach metodyczno-naukowych i organizacyjnych, zaś w rękach Redaktora Naczelnego całą stronę wykonawczą pracy — „Zasady” przewidują, że zbieranie materiału, jego kontrola będzie oddane owym Komisjom Regionalnym.

Pomijając narazie organizację tych Komisji, chcemy wskazać tylko na ich rolę w pracy nad

„Słownikiem”. Wiąże się ona z ogólnym planem prac, jakie prowadzi Redakcja.

Aby należycie zorganizować pracę wydawniczą, Redakcja „Słownika” musiała swą działalność rozpocząć od rzeczy podstawowych. Wydawnictwo tak obszerne, mające objąć około 200.000 nazw osad, ok. 100.000 innych nazw w szeregu tomów (przewiduje się ok. 15 tomów po 48 — 50 arkuszy każdy, wydawanych w przeciągu 12 — 15 lat) musi być tworzone w ten sposób, że najpierw przygotowuje się wykaz wszystkich nazw, jakie mają wejść do „Słownika”, a potem te nazwy będą stopniowo opracowywane. Otóż ten rodzaj pracy zgóry określa udział Komisji Regionalnych w pracach redakcyjnych. Pierwszy etap prac tych Komisji — to zebranie wszystkich nazw geograficznych, jakie znajdują się na terenie Rzeczypospolitej (oraz w niektórych wypadkach, na obszarach państw sąsiednich). Część tych nazw Biuro Redakcyjne zbierze na podstawie wykazów drukowanych (np. wydawnictw Gł. Urzędu Statyst., dawnego „Słownika”, różnych wydawnictw polskich i obcych); ale będzie to tylko część pracy: aby sprawdzić, czy wykazy drukowane są ściśle, aby je uzupełnić — trzeba przeprowadzić gruntowne badania terenowe. W celu ich wykonania Redakcja przygotowała i rozesłała do wszystkich Komisji Regionalnych specjalną „Instrukcję do zbierania nazw geograficznych, występujących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej”, której tekst będzie podany w „Ziemi” w najbliższym czasie.

Na podstawie zebranych zarówno przez siebie, jak i przez Komisje Regionalne materiałów Redakcja „Słownika” przygotowuje kartotekę wszystkich nazw geograficznych, które, jako hasła, wejdą do „Słownika”. Kartoteka ta będzie opracowana w 2 egzemplarzach: jeden pozostanie się w Redakcji, w Warszawie, drugi zaś będzie przesłany do poszczególnych Komisji Regionalnych. I wtedy te ostatnie przystąpią do drugiego etapu swych prac, mianowicie do zbierania informacji w terenie dla poszczególnych haseł (w pierwszym rzędzie osad) na podstawie kwestionariusza, który będzie przygotowany przez Komitet Redakcyjny (zgodnie z § 8 i 9 „Zasad”) i rozesłany Komisjom. O tym drugim etapie narazie nie będziemy pisali, będzie to bowiem aktualne z chwilą, gdy kwestionariusz będzie opracowany przez Komitet Redakcyjny.

W ten sposób omówiliśmy ogólnie wytyczne organizacyjne i metodyczne „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego”. Z kolei wypadnie zająć się bliżej organizacją i działalnością Komisji Regionalnych i rolą w ich pracy krajoznawców polskich. Będzie to kwestja wielkiej doniosłości dla prac

nad „Słownikiem”, bowiem od udziału jaknajwiększej ilości należycie przygotowanych i zdających sobie sprawę z doniosłości zadania pracowników zależy będzie zrealizowanie programu wydawniczego „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego”.

ZASADY OPRACOWANIA „SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO”.

1. Wydawnictwo „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego” nie będzie drugim wydaniem lub przeróbką „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego” F. Sulimierskiego i B. Chlebowskiego, lecz zupełnie nowym opracowaniem, które m. in. oprze się także na tym „Słowniku”.

2. Nowy S. G. winien objąć w pierwszym rzędzie ziemie dzisiejszej Polski, a nadto terytoria krajów sąsiednich, historycznie lub geograficznie z nimi związanych, t. j. ten obszar, który (zgodnie ze statutem) jest terenem działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Dokładne określenie tego obszaru ustali Komitet Redakcyjny (p. § 15).

3. S. G. obejmie wszystkie nazwy geograficzne, występujące na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, a mianowicie nazwy osad, wód, gór, terytorjów etc.; nazwy, występujące na terytoriach sąsiednich — w wyborze, według zasad, które ustali Komitet Redakcyjny.

4. Na obszarze dzisiejszej Polski S. G. winien objąć wszystkie osady, mające oddzielną nazwę. W tych wypadkach, gdzie na terenie danej osady występuje kilka nazw (na oznaczenie jej części składowych) będą one wymienione w S. G., z odesłaniem do nazwy głównej. O ile jednak stanowiły one w przeszłości samodzielną osadę (np. Wola lub Solec w Warszawie) wtedy treść historyczna będzie podana przy nich (niezależnie od odsyłacza do nazwy głównej). W podobny sposób będą podawane nazwy polne i pustocie.

5. Podstawą dla ustalenia nazw miejscowych na obszarze dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej będzie „Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej” G. U. S.

Tam, gdzie w tem wydawnictwie wystąpi wyraźny błąd, poda się nazwę „Skorowidza” i odsyłacz do nazwy właściwej, gdzie będzie podana treść. Dawne formy lub brzmienia nazw będą podane po nazwie dzisiejszej; podobnie nazwy zmienione (np. zgermanizowane, zrusyfikowane etc.), które prócz tego będą wymienione oddzielnie, z odsyłaczami do nazwy właściwej.

Dla miejscowości, położonych poza granicami Polski, podstawą będą oficjalne wykazy miejscowości poszczególnych państw. Jeśli jednak dana osada posiada nazwę polską, będzie miała pierwszeństwo przed nazwą oficjalną, ta ostatnia zaś zostanie wymieniona z odesłaniem do nazwy polskiej (np. Breslau vide Wrocław).

6. S. G. da opis wszystkich terytorjów, wchodzących w skład ziem polskich, współczesnych lub historycznych, jak np. Pomorza, Śląska, Opola, Ukrainy etc.; z terytorjów współczesnych nadto: województw, powiatów, diecezji. Natomiast nie będzie podawał nazw ludów (materiał etniczno-językowy będzie podany w obrębie poszczególnych terytorjów).

7. Nazwy hydro- i orograficzne z obszaru Polski dzisiejszej będą podane wszystkie bez wyjątku.

8. Wszelkie dane, podane przy poszczególnych nazwach będą sporządzone na podstawie kwestionariusza, ustalonego zgóry przez Komitet Redakcyjny.

9. Kwestionariusz ten dla osad i terytorjów uwzględni dane: geograficzne, geograficzno-historyczne, archeologiczne,

administracyjne i kościelne, komunikacyjne, statystyczne, kulturalne, artystyczne, wreszcie turystyczne.

10. Opracowanie wszystkich danych musi być ściśle naukowe, oparte na źródłach i na literaturze monograficznej. Przy każdej pozycji będzie podana bibliografia.

11. Przy poszczególnych terytorjach będą podane ich mapy.

12. Przy wszystkich miastach (dzisiejszych lub dawnych) będą podane (w tekście lub załącznikach) ich plany dzisiejsze, oraz w miarę możliwości, najdawniejsze (ewentualnie, dla większych miast — kilka planów). W razie braku dawniejszych planów może być podana ich rekonstrukcja. Plany takie mogą też być załączone przy ważniejszych wsiach lub ciekawszych ich kształtach.

13. Układ S. G. będzie w zasadzie alfabetyczny, w razie, gdyby okazały się trudności w zrealizowaniu tego postulat, Komitet Redakcyjny przedstawi Radzie Redakcyjnej odpowiednie wnioski. „Słownik” wychodzić będzie zeszytami periodycznie. Wydawanie S. G. rozpocznie się z chwilą, gdy zostanie zgóry przygotowany materiał, który wystarczy przynajmniej na jeden rok publikowania.

14. Objętość S. G. będzie odpowiadała w przybliżeniu pierwszemu wydaniu (około 15 tomów po 48—50 arkuszy każdy). Format i rodzaj druku będzie ustalony przez Komitet Redakcyjny.

15. Organizacja pracy będzie skoncentrowana w Warszawie. Stroną metodyczną i naukową pracy kierować będzie Rada Redakcyjna i Komitet Redakcyjny, powołane według oddzielnie przedstawionych zasad. Ogólne kierownictwo redakcyjne będzie w rękach Redaktora Naczelnego, mającego do pomocy Biuro Redakcyjne.

16. Zbieranie materiału będzie dokonywane przez Biuro Redakcyjne przy współdziałaniu Komisji Regionalnych, powołanych przez Radę Redakcyjną i opierających się o współpracę większej ilości pracowników naukowych i oświatowych regionalnych. Komisje Regionalne będą istniały w miastach uniwersyteckich lub tych, które posiadają odpowiednie warsztaty naukowe (np. Tow. Naukowe). Materiał ten będzie zbierany według ustalonych kwestionariuszy (p. § 8).

17. Stroną finansową wydawnictwa będzie się zajmowała Rada Główna P. T. K., której Komitet Redakcyjny będzie przedstawiał preliminarze budżetowe na każdy rok.

(Niniejsze „Zasady” zostały przyjęte przez Radę Redakcyjną „Słownika” w dniu 14-XII 1930 r. i przez Komitet Redakcyjny w dniu 22-III 1931 r.).

REGULAMIN KOMISJI RADY GŁÓWNEJ P. T. K. DO SPRAW „SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO PAŃSTWA POLSKIEGO”.

Nazwa i skład Komisji.

§ 1. Komisja, powołana przez Radę Główną P. T. K. nosi nazwę „Komisja Rady Głównej P. T. K. do spraw Słownika Geograficznego Państwa Polskiego”.

§ 2. W skład Komisji wchodzi: a) prezes P.T.K., który jej przewodniczy, b) trzech wice-prezesa, jako zastępcy przewodniczącego czasowi lub stali, c) redaktor naczelny „Słownika Geograficznego”, d) trzeci wice-prezes Rady Redakcyjnej „Słownika” z ramienia P. T. K., e) trzech delegaci Rady Głównej P. T. K. do Rady Redakcyjnej, f) skarbnik Rady Głównej P. T. K.

Zadania Komisji.

§ 3. Zgodnie z art. 12 zasad „organizacji władz redakcyjnych Słownika Geograficznego” Komisja informuje Radę Główną P. T. K. o stronie organizacyjno-administracyjnej wydawnictwa w porozumieniu z Komitetem Redakcyjnym lub Redaktorem Naczelnym”. Rozpatruje coroczny preliminarz budżetowy wydawnictwa po opracowaniu go przez Komitet Redakcyjny, a przed przedstawieniem do zatwierdzenia Radzie Głównej P. T. K., informuje stale o realizacji przyjętego preliminarza.

§ 4. Komisja ma za zadanie czuwać nad współdziałaniem członków P. T. K., nauczycielstwa i społeczeństwa we wszelkich poczynaniach Redaktora Naczelnego i Komitetu Redakcyjnego i w tym celu obmyśla środki i sposoby, które budzić będą zainteresowania dla tej pracy, przyczynić się do ożywienia ruchu krajoznawczego na tle prac prowadzonych na terenie przez Redakcję „Słownika Geograficznego PP.”.

Sposoby działania.

§ 5. Komisja w zasadzie zbiera się raz na miesiąc. Porządek dzienny zebrań przewiduje wnioski inicjujące realizację zadań Komisji, oraz sprawozdania z czynności powierzonych członkom Komisji.

§ 6. Uchwały posiedzeń ulegają zatwierdzeniu przez Komitet Wykonawczy Rady Głównej P. T. K.

§ 7. Referentem całości spraw „Słownika” na posiedzeniach kwartalnych Rady Głównej jest Redaktor Naczelny, jako członek Rady. W razie jego nieobecności lub wyjazdu referują sprawę „Słownika” delegaci Rady Głównej P. T. K. do Komitetu Redakcyjnego.

§ 8. Delegaci Rady Głównej do Komitetu Redakcyjnego są reprezentantami interesów P. T. K. i ruchu krajoznawczego w Komitecie Redakcyjnym Słownika. Jako tacy obowiązani są do przedstawienia i obrony postulatów, uchwalonych przez Radę Główną P. T. K.

§ 9. Do obowiązku delegatów Rady Głównej należy dostarczanie w porozumieniu z Redaktorem Naczelnym raz na miesiąc komunikatów informacyjnych o działalności Redakcji „Słownika” do biuletynów P. T. K., jak i czuwanie nad dostarczaniem „Ziemi” i prasie codziennej artykułów informacyjnych i propagujących wśród społeczeństwa zainteresowania i współdziałanie z Redakcją „Słownika”.

§ 10. Z posiedzeń Komisji sporządzane są tylko komunikaty, podawane do wiadomości Komitetowi Wykonawczemu Rady Głównej P. T. K. i publikowane wraz z innymi postanowieniami tegoż Komitetu.

Przebiegowe.

§ 11. Regulamin niniejszy wchodzi w życie z chwilą przyjęcia go przez Komitet Wykonawczy Rady Głównej P. T. K.

§ 12. Na mocy uchwały Komitetu Wykonawczego Rady Głównej P. T. K. regulamin niniejszy ogłasza się w N-rze najbliższym „Ziemi”.

(Zatwierdzony na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Głównej P. T. K. w dniu 26.XI. 1931 r.).

ZBIORY ETNOGRAFICZNE ODDZIAŁU P. T. K. W ŁOWICZU.

Świącąc 25-lecie istnienia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział Łowicki P. T. K. oddał w dniu 15 listopada 1931 r. do stałego użytku

publicznego swe ciekawe zbiory etnograficzne, dotyczące obszaru byłego księstwa łowickiego. Zbiory Oddziału gromadzone są wytrwale od szeregu lat



Ryc. 64. Fragment izby łowickiej.

przez niestrudzoną działaczkę p. Anielę Chmielińską, przedstawiają się okazale w umiejętnym rozmieszczeniu w dwóch salach i korytarzu drugiego piętra domu miejskiego, nad siedzibą Muzeum Miejskiego im. Władysława Tarczyńskiego w Łowiczu.

Zanim omówimy dzisiejszy stan zbiorów, ich rozmieszczenie i urządzenie, zapoznajmy się pokrótce z historią Zbiorów Oddziału P. T. K. w Łowiczu.

W grudniu 1906 r. grono mieszkańców Łowicza, na wniosek p. A. Chmielińskiej, postanowiło utworzyć Towarzystwo Zbiorów Szkolnych, celem gromadzenia zbiorów i pomocy naukowych dla użytku istniejących w mieście i okolicy szkół polskich. Zebrane w krótkim przeciągu czasu zbiory umieszczono w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej, w którym odbywały się dla ludu pogadanki i odczyty ilustrowane przeźrocami lub eksponatami ze zbiorów. Zainteresowanie odczytami i zbiorami było bardzo duże, ofiarodawcy rekrutowali się wśród wszystkich warstw społecznych, nie wyłączając włościanstwa, które nawet rzuciło inicjatywę urządzenia w Łowiczu wystawy.

Istotnie w roku 1908 odbyła się wystawa, którą śmiało nazwać można pierwszą wystawą regionalną w Łowiczu, gdyż wzięli w niej udział w charakterze wystawców rzemieślnicy i wytwórcy łowicki, włościanstwo okoliczne i poraz pierwszy zapewne w Polsce urządzona była wtedy na wystawie izba księżacka, ze wszystkimi szczegółami umeblowania i zdobnictwa.

Po skończonej wystawie, do Towarzystwa Zbiorów Szkolnych przybyło szereg nowych cennych eksponatów, a Komitet wystawy zdecydował przeznaczyć dochód z imprezy na zapoczątkowanie Muzeum Pedagogicznego w Łowiczu, tak bowiem zamierzano przemianować rozwijającą się pomyślnie placówkę Zbiorów Szkolnych.

W r. 1909 powstał w Łowiczu Oddział P. T. K. Mocą uchwały Zebrania Ogólnego Towarzystwa Zbiorów Szkolnych, zbiory tego Towarzystwa z początkiem roku 1910 przekazane zostały Oddziałowi Pol. Tow. Krajoznawczego, jako podwalina pod „Muzeum Krajoznawcze Ziemi Łowickiej”, jednak ze względu na warunki polityczne i ewentualność podzielenia przez P. T. Krajoznawcze losów Polskiej Macierzy Szkolnej, która za działalność oświatową została przez Moskali zamknięta, utrzymano de nomine wobec władz moskiewskich odrębność Towarzystw. Muzeum było placówką samowystarczalną — Oddział P. T. K. nie udzielał mu żadnych zasiłków. Muzeum zostało otwarte dnia 20 lutego 1910 roku i mieściło się podówczas w jednym dużym pokoju.

Bezpłatne odczyty z dziedziny krajoznawstwa i inne, ilustrowane przeźrocami, ściągały tłumnie ludność okoliczną do Muzeum, gdzie niestrudzenie udzielała objaśnień i wygłaszała pogadanki p. Aniela Chmielińska. Wśród zwiedzających nie brakło też wycieczek z bliższych i dalszych okolic.

W miarę dalszego napływu zbiorów zaszła konieczność podziału prac i nakreślenia ich planu. W początku 1913 roku Muzeum zostało przeniesione do obszerniejszego lokalu, gdzie eksponaty zostały rozmieszczone według działów. Były więc działy: rolniczy (modele maszyn i narzędzi nadsyłały fabryki maszyn rolniczych), ogrodniczy, pszczelniczy, higieniczny, mineralogiczny, geograficzny, przyrodniczy, etnograficzny i t. d.

Twórczyni tego Muzeum nieraz wspomina, jak włościanstwo okoliczne, zwiedzając zbiory, mawiało o nich: „to nasza szkoła w obrazach”. To krótkie zdanie dobitnie podkreśla wartość i znaczenie tej placówki, wykazuje, jak wielkim był czynnik kształcący tej instytucji. Nic też dziwnego, że frekwencja była wprost olbrzymia. W roku 1910 zwiedziło Muzeum prawie 3000 osób, w roku 1911 przeszło 4000, w roku 1912 — 4000 osób, a w roku 1913 z górą 6000 osób.

Wybuch wojny światowej, walki nad Bzurą, przemarsz wojsk moskiewskich, fale uciekinierów i ewakuowanych z terenu linii bojowych, wyrządziły w Muzeum pewne szkody, lecz dopiero zajęcie Łowicza przez Niemców położyło kres istnieniu instytucji. Lokal zarekwirowano na kwatery dla wojska, któremu dorobek pracy społeczeństwa łowickiego był

zupełnie obojętny. Woźnemu Towarzystwa Janowi Golisowi udało się przed zajęciem lokalu przez wojsko spakować trochę eksponatów z działu etnograficznego, oraz trochę innych drobiazgów i ukryć to w bezpiecznym miejscu. Z powodu wyjazdu z miasta większości inteligencji — działalność instytucji kulturalnych zamarła. W roku 1916 wznowiono jednak w Łowiczu działalność Oddziału P. T. K., i choć ocalone od zniszczenia eksponaty etnograficzne znalazły się w posiadaniu Oddziału, wszelako nie było w tym czasie w Łowiczu ludzi, którzyby mieli energię i zapał do gromadzenia, w tych ciężkich i niepewnych momentach dziejowych, zbiorów etnograficznych.

Ocalałe eksponaty byłego Muzeum spoczywały w skrzyniach w lokalu Towarzystwa. Wypadki wojenne roku 1920 spowodowały ponowne zamarcie działalności Oddziału, zlikwidowano nawet lokal Towarzystwa, a pozostawionemu bez należytej opieki eksponatami zajął się p. Emil Balcer, który istniejący majątek Towarzystwa zebrał i umieścił w magazynie organizującego się Muzeum Miejskiego im. Władysława Tarczyńskiego.

W roku 1926 znów wznowiona została działalność Oddziału P. T. K. Jako najważniejsze z leżących przed Oddziałem zadań uznano niezbędność wskrzeszenia Muzeum etnograficznego, ze względu na zanikające z dnia na dzień stroje ludowe i ze względu na konieczność ocalenia i zachowania dla potomności tych cech, z których ziemia łowicka jest tak szeroko znana, nawet poza granicami Rzeczypospolitej.

Wybrany Zarząd Oddziału zakrzętnął się koło zdobywania środków materialnych, a pani Chmieleńska, z właściwą sobie energią zajęła się wyszukiwaniem i nabywaniem dla Oddziału coraz rzadziej spotykanych starodawnych strojów ludowych męskich i kobiecych. Z roku na rok zasobność zbiorów Oddziału powiększała się, co rok nieomal, dzięki inicjatywie i sprężystemu kierownictwu zbiorami przez p. Chmieleńską, ma Oddział w dorobku urządzenie czy to wystawy, czy też pokazu swych zbiorów. A więc w chronologicznym porządku mamy: pokaz łowicki w Łowiczu, wystawę łowicką w Warszawie (lokal Pol. Macierzy Szkol.), udział w Wystawie Regionalnej w Łowiczu, pokaz na Zjeździe kulturalno-oświatowym na Blichu pod Łowiczem, pokaz na uroczystość przyjazdu Pana Prezydenta Mościckiego do Złakowa Kościelnego i t. d.

Z upływem każdego roku sprawozdawczego, Zarząd boleje nad brakiem własnego lokalu, w którym zbiory urządzonoby na stałe i nie zachodziłaby po każdej imprezie, niejednokrotnie z takim wysiłkiem i mozołem organizowanej i urządzanej przez



Ryc. 65. Fragment izby łowickiej. Piec.

kierowniczkę zbiorów, konieczność pakowania całego majątku Towarzystwa z powrotem do skrzyń i lamusa Muzeum Miejskiego, gdzie, dzięki uprzejmości Zarządu Muzeum, eksponaty nasze stale były magazynowane.

Sprawa lokalu była przedmiotem obrad nieomal każdego posiedzenia Zarządu, lecz narady kończyły się tylko na snuciu projektów. Na wiosnę 1930 r. viceprzewodniczący Zarządu p. Emil Balcer, na jednym z takich zebrań rzucił zdanie: „Czekaliśmy tyle czasu, poczekajmy cierpliwie jeszcze trochę. Rok nie upłynie, a lokal będziemy mieli — ja to państwu gwarantuję”. Nie zdradzał się p. Balcer przed nikim ze swych projektów, lecz dzięki Jego staraniom szkoła handlowa miejska, która zajmowała drugie piętro domu miejskiego, bezpośrednio nad lokalem Muzeum Miejskiego im. Wł. Tarczyńskiego, uzyskała z początkiem roku szkolnego 1930/31 znacznie wygodniejsze i obszerniejsze pomieszczenie, wynajęte z wolnej ręki w domu prywatnym. Dzięki nad wyraz przychylnemu stanowisku władz miejskich, a szczególnie dzięki burmistrzowi m. Łowicza p. Janowi Michalskiemu, opróżniony przez Szkołę handlową lokal został oddany jesienią 1930 r. do dyspozycji Muzeum Miejskiego, którego to Zarząd oddał Oddziałowi P. T. K. bezpłatnie wraz ze światłem i opałem 2 duże sale i korytarz oraz jeden mały pokój na pomieszczenie zbiorów etnograficznych. (Opłatę wejściową za zwiedzanie



Ryc. 66. Kredens rzeźbiony i manekin w stroju weselnym panny młodej z parafii kolegaty łowickiej.

Muzeum Miejskiego i zbiorów P. T. K. pobierać się będzie wspólną; Oddział będzie otrzymywać pewien określony procent od sprzedanych biletów wstępu na potrzeby związane z utrzymaniem i konserwacją zbiorów).

Zakrzętnięto się około remontu lokalu i przystosowania go do potrzeb muzeum, zaprowadzenia odpowiedniej instalacji elektrycznej i t. d. Szczerpłość środków materialnych spowodowała, że prace te, prowadzone pod fachowym nadzorem p. E. Balcera, ukończono dopiero późną wiosną 1931 r. W czasie miesięcy letnich, znów podług wskazówek p. E. Balcera, cieśla wybudował w lokalu pół chałupy księżackiej z sienią, izbą i komorą. Rozplanowanie izby, urządzenie pieca, oraz belkowanie sufitu sporządzone zostały według wzoru chałup, budowanych na Księstwie w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Teraz obstalowano trzy duże jesionowe szafy przyścienne z trzech stron oszklone, na pomieszczenie manekinów, przybranych w stroje ludowe. Z chwilą, gdy szafy te zostały wykończone, przystąpiono do urządzenia wnętrza muzeum, oraz gromadzenia sprzętów gospodarstwa domowego i rolnego, których dotychczas nie zakupywano wcale, ze względu na brak możliwości przechowywania ich w zapełnionym lamusie Muzeum Miejskiego, gdzie trzy pakowne skrzynie z ubiorami ludowymi Oddziału P. T. K. zajmowały i tak moc miejsca.

Dzięki wydatnej pomocy Inspektora Szkolnego powiatu łowickiego, p. L. Stiasnego, który rozesłał do nauczycielstwa okólnik, aby dostarczono wiadomości o starych sprzętach użytku domowego, gospodarskiego, które znajdują się na obszarze zasięgu danej szkoły, Oddział uzyskał możliwość nabycia, bądź drogą darów, bądź za zapłatą, szeregu wartościowych okazów z tego działu. Teraz praca potoczyła się w szybkim tempie i dnia 15 listopada roku ubiegłego nastąpiło uroczyste otwarcie zbiorów.

Wejźmy teraz do pomieszczeń Zbiorów. Ściana klatki schodowej, wiodącej na drugie piętro, przyozdobiona jest barwnymi wycinankami łowickimi „gwiazdami”, „tasiemkami” i „kodrami”, wśród których widnieje sentencja Marcina Wołka, gospodarza ze wsi Łaguszewa: „Poznaj swoje, poznaj bliskie, zanim cudze oglądać będziesz”. Ze schodów dostajemy się na korytarz, zastawiony sprzętami domowymi i gospodarskimi: „staciwa” (warsztat tkacki), „motok” i inne przybory pomocnicze do przędzenia i obróbki wełny lub lnu oraz tkania wełniaków czy płótna, drewniane „płuzyce” (sochy), radła, brony, „jadowigi” (do rżnięcia sieczeni), młynki do śrótowania mąki i tłoczenia oleju, brony, maźnice i inne sprzęty rolnicze. Nawprost schodów zawieszono dwa wieńce dożynkowe, a wśród nich symboliczny napis „Plon niesiemy, plon”.

Z korytarza wchodzimy do dużej sali o trzech oknach frontu. Zaraz na lewo od wejścia rzuca nam się w oczy olbrzymia, bo zajmująca połowę sali, konstrukcja krytej słomą chałupy łowickiej, wymalowanej według starego zwyczaju na zewnątrz w piękne wzory, niestety obecnie już tak rzadko, i to tylko fragmentarycznie napotykanego w niektórych wsiach na nielicznych budynkach, przeważnie zresztą gospodarczego użytku, lub na wrotach wjazdowych do zagród księżackich. Wewnątrz chałupy urządzono charakterystyczną izbę łowicką, z łóżkiem wysoko zasłanym i z wysoko nałożonemi nań piętarami poduszek, sznurowanych barwnym „cerglem” (tasiemką bawełnianą), z rzędem obrazów świętych wzdłuż ścian i z przystrojonem wycinankami belkowaniem pułapu. Starego typu piec z zapiekiem króluje w rogu obok drzwi wejściowych, a na nim różne dawne statki i naczynia kuchenne. Rzeźbiona kołyska, kredens i listwa z wzorzystymi misami i talerzami, oraz skrzynia, kołowrotek, ława i stół, a na nim rzeźbiony ołtarzyk w obramieniu sztucznego kwiecia („bukietów”) depełniają reszty umeblowania izby, wiernie odtwarzającej wnętrze mieszkania księżackiego z przed lat 30 — 40.

Poza chałupą w sali tej mieści się ładny rzeźbiony stół, dwa kredensy również rzeźbione, kilka drewnianych świątków i kapliczka — dzieła księ-

żaków, samouków-snycerzy (Golisa i innych)—kilka manekinów przybranych w stroje ludowe (niestety bez gablot), bardzo ciekawy obraz olejny „Św. Rodzina” nieznanego malarza — księżaka oraz kolekcja fotografii wykonanych przez Zakład Architektury Politechniki Warszawskiej, a dotyczących budownictwa ludowego w Księstwie.

W następnej zaraz, mniejszej rozmiarami, sali widzimy ustawione obok siebie wzdłuż najdłuższej ściany trzy duże jesionowe szafy oszklone, zawierające wewnątrz manekiny w kompletnym stroju, a dołem rozłożone różne szczegóły ubiorów: zarękawki, pończochy (haftowane lub naszywane paciorkami), staroświeckie trzewiki, pantofle i inne drobiazgi stroju. Na ramach szaf zawieszono mapki terytorjum b. księstwa łowickiego, z zaznaczeniem miejscowości skąd dany komplet stroju pochodzi. W każdej szafie znajduje pomieszczenie 5 manekinów. Na szafach stoją piękne dzbany ludowe wytwórni Konopczyńskiego z Bolimowa, zaś poniżej sufitu szlak pięknych i oryginalnych wycinanek łowickich.

Ścianę między dwoma oknami tej sali zajmuje szereg wycinanek, obrazujących ewolucję tego charakterystycznego dla księstwa motywu dekoracyjnego wewnątrz izby. Podziwiać tu można wycinanki „gwiazdy”, „kodry” i „tasiemki”, poczynając od bezpretensjonalnych jednobarwnych prymitywów tego przejawu twórczości i sztuki ludowej, kończąc zaś na wytwornych, nieomal wyrafinowanych w smaku, doborze barw, potoczności linii i harmonii rysunku pracach niektórych najzdolniejszych „wycinankarek” (darujcie neologizm) łowickich Malczyków i Strycharskiej.

Osobną część ściany zajmują hafty na koszulach mężczyzn i kobiet, ujęte również w przeglądzie ewolucyjnym od lat dawnych po dzień dzisiejszy. Bogactwo form rysunku, uwypuklone doбором kolorów nici w haftach na kołnierzykach „przyramkach” i rękawkach starych koszul jest tak duże, że niektóre z subtelnych i nad wyraz misternych motywów otrzymały u kobiet wiejskich swoiste nazwy: słoneczek, drzewinek, różyczek i t. d. Nawiasem dodam, że dzięki tym, odgrzebanym niejednokrotnie w starych szpargałach, haftom i zastosowaniu ich motywów w haftowaniu szlaków serwet, serwetek, kołnierzyków, zakładek do książek i t. p., p. Chmielińska zdołała zapewnić szeregowi księżyczek możliwość dodatkowego zarobkowania i jakiego takiego wzmocnienia słabych budżetów domowych licznych rodzin wieśniaczych.

Poniżej kolekcji wzorów haftu stoi na stole — niestety, jeszcze bez odpowiedniej gabloty — ładna kolekcja gorsetów i koszul dziewcząt, również w przeglądzie ewolucyjnym ujęta.



Ryc. 67. Jedna z gablot z manekinem.

Ściana między piecem, a drzwiami jest zajęta przez wycinanki Strycharskiej i Malczyków, oraz wiszą tu okazy prac hafciarek, wykonane w oparciu się na wzorach dawnych motywów haftu na Księstwie.

Kolekcja fotografii, ilustrująca fragmenty zbiorów przedwojennego „Muzeum Krajoznawczego Ziemi Łowickiej”, fotografie różnych wystaw i pokazów etnograficznych, organizowanych przez Oddział, bądź takich, w których zbiory Oddziału brały udział, dopełniają reszty urządzenia tej sali.

Pozostaje jeszcze wzmianka o salce małej, do której wejście znajduje się w głębi głównego korytarza. To pracownia muzealna. Tu znajduje się szafa, zawierająca księgozbiór Oddziału, oraz tu udzielono pomieszczenia dla zbiorów i prac kółka krajoznawczego im. Wincentego Pola, do którego należą uczniowie miejscowego państwowego seminarjum nauczycielskiego. Dorobek prac młodzieży wyraża się w kilkunastu zupełnie udatnie wykonanych mapach, oraz w bogatym materiale etnograficznym, zebranych przez członków koła. Zebrane materiały, zgrupowane w 9-ciu teczkach, dotyczą przejawów kultury materialnej i duchowej ludu łowickiego. Na teczkach czytamy napisy: „Kapliczki przydrożne” (wewnątrz opisy, szkice sytuacyjne i rysunki każdej zainwentaryzowanej kapliczki), „Przysłowia ludowe w związku z kalendarzem”, „Rośliny lecznicze”, „Plany zagród i miesz-

kań wiejskich", „Święta wielkanocne — obrzędy i zwyczaje”, „Adwent i święta Bożego Narodzenia” i inne. Pozatem fotografie z wycieczek kółka oraz niektóre okazy sprzętów i przedmiotów użytku domowego lub gospodarczego dopełniają całości zbiorów kółka.

Uroczystość otwarcia miała charakter podniosły, choć skromny. Mszę świętą w kościele Panien Bernardynek odprawił o godz. 11 ks. prefekt St. Kuplicki, a o godz. 12.30 aktu poświęcenia lokalu dokonał ks. prałat L. Stępowski, poczem nastąpił szereg przemówień, wygłoszonych przez: prezesa Oddziału, przedstawiciela Rady Głównej P. T. K. i Zarządu Związku Muzeów w Polsce prof. W. Antoniewicza, starostę pow. łowickiego p. K. Więckowskiego, przedstawiciela p. wojewody warszawskiego p. radcę Gintowt-Dziewałtowskiego, burmistrza m. Łowicza p. Jana Michalskiego, przedstawiciela Kujawskiego Oddziału P. T. K. p. Rajcę, prezesa Ogniska kultury księżackiej w Złakowie Kościelnym p. W. Janowskiego, oraz organizatorkę zbiorów p. Chmielińską. Po przemówieniach odczytano szereg depeš i listów od Osób i Instytucyj, które na uroczystość w Łowiczu przybyć nie mogły. Wspólny obiad, w którym wzięło udział czterdzieści kilka osób, utrzymany w miłym i serdecznym nastroju, zakończył tę nad wyraz sympatyczną uroczystość krajoznawczą.

* * *

Na zakończenie jeszcze trochę cyfr: remont lokalu (roboty murarskie i malarskie), położenie nowej podłogi, przebudowanie pieców, instalacja oświetlenia elektrycznego — pochłonęły (w cyfrach okrągłych) 1200 zł., wybudowanie chałupy łącznie z jej malowaniem 1000 zł., trzy szafy-gabloty wraz ze szkleniem 1100 zł., inne urządzenia drobne: stojaki, ramy i t. p. 300 zł., razem więc koszt urządzenia Muzeum wyniósł z górą 3600 zł. Ponieważ w końcu roku kalendarzowego 1930 Oddział P. T. K. w Łowiczu dysponował zgromadzonemi funduszami

w wysokości 1800 zł. (z zasiłku Rady Głównej P. T. K. 500 zł., trochę gotówki własnej, reszta z innych źródeł), a do listopada 1931 r. wpłynęło do Kasy Oddziału dwieście kilkadziesiąt złotych ze składek członkowskich, zatem niedobór wyraża się okrągłą cyfrą 1600 zł., które Oddział jest winien za dostarczone drzewo na budowę chałupy i założenie podłogi, za gabloty i za ich oszklenie i t. d., bowiem dostawcy przeważnie otrzymywali tylko zaliczki na dostarczone materiały i przedmioty. Zarząd Oddziału przy organizowaniu placówki musiał bardzo poważnie zastanawiać się nad każdym wydatkiem, licząc się z każdym groszem, i dziś, choć już zbiory są czynne, jednak wiele cennych kolekcyj, wiele wartościowych przedmiotów jest jeszcze bez gablot, czy innych należytych zabezpieczeń (głównie fotografie, kolekcje gorsetów, wycinanki, hafty, część manekinów i t. d.) od uszkodzenia. Zarząd Oddziału P. T. K. ufa jednak, że znajdą się w społeczeństwie Osoby i Instytucje, które dopomogą Oddziałowi do pokrycia zobowiązań i należytego wykończenia rozpoczętego dzieła. Ostatnio Zarząd Oddziału otrzymał pismo od Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej o przyznanej subwencji w wysokości 600 zł.

* * *

Rzesze turystów i liczne wycieczki, które odwiedzają Łowicz w okresie wiosny i lata, uzyskują teraz, dzięki Oddziałowi P. T. K., możność bezpośredniego i dokładnego zaznajomienia się z przejawami sztuki i kultury ludowej Księstwa.

Można żywić nadzieję na przyszłość, że powołana w Łowiczu do życia nowa placówka regionalna P. T. K., przy dalszem poparciu i interesowaniu się nią przez obywateli w takim stopniu, jak tego mieliśmy dowody przy urządzaniu Muzeum, kiedy z pomocą pospieszyło i do współpracy znalazło się tyle chętnych Osób, rozwijać się będzie pomyślnie i spełniać będzie chlubnie swe zadania względem społeczeństwa i państwa.

A. Bluhm-Kwiatkowski.

PRZEGLĄD MUZEALNY.

DZIAŁALNOŚĆ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE

(od 1.VIII 1931 r. do 16.I 1932 r.).

Budowa nowego gmachu Muzeum Narodowego. Budowa nowego gmachu znalazła w obecnym Prezydum Miasta jak najzupełniejsze zrozumienie i gorące poparcie. Z inicjatywy Prezydenta Miasta Władysława Beliny Prażmowskiego wybrano osobny Komitet Budowy Muzeum Narodowego. Komitet ten po szczegółowem zbadaniu dotychczasowych

zabiegów i projektów budowy Muzeum Narodowego uznał za najodpowiedniejsze miejsce pod budowę nowego gmachu wyłot ulicy Wolskiej. Łącznie z tą uchwałą Dyrektor Muzeum Dr. F. Kopera opracował program żądań, z punktu widzenia należytego rozmieszczenia zbiorów w przyszłym budynku na wyżej wspomnianym placu, a ponadto szkicowe plany w rzu-

tach poziomych przyszłego gmachu muzealnego. Te ostatnie, przedłożone zostały subkomisji budowy gmachu. Według tego projektu dyrektora Muzeum, budynek ma mieć formę czworoboku z hallem, względnie podwórzem ogrodowym w środku. W części gmachu, przylegającej do głównej fasady budynku, przewidziane są pomieszczenia na kancelarię, sala do pracy naukowej, sala na odczyty względnie zebrania i t. p.

Ta część muzeum będzie posiadać ściany dzielące większe sale na mniejsze ubikacje, tak wybudowane, aby w przyszłości — gdy kiedyś naprzeciw stanie drugi budynek, do którego przeniesione zostaną biura — ściany te mogły być łatwo usunięte dla uzyskania dużych sal wystawowych. Odnosnie do sal wystawowych, to mają one być obszerne bez stałych ścianek działowych — w miarę potrzeby sale wielkie dzielić się będzie ściankami ruchomymi. Z poszczególnych wnętrz należy wspomnieć tutaj salę biegnącą przez dwie kondygnacje gmachu, w której będą się mieścić witraże z projektów Wyspiańskiego i kartony tego mistrza. Co do samego wyglądu gmachu, to projekt pomija wszystkie style historyczne. Jego architektura ma się opierać na linii prostej i na płaszczyźnie. Zasadą tego budynku ma być prostota odpowiadająca celowości i działająca na oko harmoniją rozmieszczenia i ustosunkowania brył. Co się tyczy powierzchni użytkowej, to przedłożony szkic przewiduje około 8000 m.² Wysokość sal wynosić ma na parterze 4.5 m, na I p. 5 m., piętro zaś drugie z górnym oświetleniem miałoby trojaka wysokość a to 4.50 m., 6 m. i 8 m. Wyżej omówiony projekt dyrektora przyjęty przez Komisję muzealną opracowują obecnie szczegółowo architekci miejscy pp. Boratyńscy i Kreisler. Pracę tą wykonywują w lokalu Muzeum Narodowego ze względu na konieczność ustawicznego porozumienia się z dyrektorem Muzeum.

Przeniesienie zbiorów z Wawelu. W okresie letnim bieżącego roku rozpoczęto przenoszenie zbiorów Muzeum Narodowego przechowywanych w składach na Wawelu. Lokal zajęty przez składy odstąpiła jak wiadomo gmina m. Krakowa Muzeum Etnograficznemu, mogącemu się znaleźć każdej chwili bez dachu nad głową. W roku ubiegłym przeniesiono z Wawelu 2/3 zbiorów tam pomieszczonych. Zostały one przeniesione do dawnej sali Rady miejskiej, lokalu obszernego i suchego, ponadto do magazynów w domu z fundacji Szolańskich.

Wystawy. W drugiej połowie ubiegłego roku zostały urządziłone staraniem Muzeum Narodowego wystawa krajoznawcza ze zbiorów Jasińskiego, dwie wystawy zbiorów japońskich z tejże kolekcji, nadto ostatnio wystawa prac graficznych Ignacego Łopieńskiego.

Dary i zakupy. Napływ darów podobnie jak i w innych instytucjach znacznie się zmniejszył. Niemniej jednak Muzeum Narodowe otrzymało szereg cennych przedmiotów, z których wymienimy grupę zabytków ceramiki polskiej i sakskiej z wieku XVIII, obraz „Cud Św. Jana Kantego” przyp. dzieło Konicza i zbiór 503 odbitek zabytkowych pieczęci miast polskich. Z zakupów, które ograniczone zostały do minimum z powodu kryzysu finansowego, wspomnieć należy obraz Jacka Malczewskiego „Portret narzeczonej artysty”, świetne dzieło mistrza z jego pierwszego okresu twórczości, zakupione przy pomocy finansowej Stanisława hr. Badeniego.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego. Działalność Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego rozwijająca się stale od kilku lat, idzie w dwóch kierunkach: wzbogacenia Muzeum darami z wkładek członków i urządzania dla nich odczytów. W ubiegłym roku złożyło Towarzystwo w darze Muzeum Narodowemu kubek srebrny XVII w. roboty krakowskiego nadwornego złotnika, zegar stołowy wykonany w Lublinie na przełomie XVII/XVIII wieku przez Jakóba Steigera i wazę z fabryki Pruszków. Prelekcje Towarzystwa cieszą się wielką frekwencją. Ilustrowane są zawsze albo przykładami zabytków albo przeżroczami. Często na jeden odczyt składa się kilka referatów wygłoszonych przez zaproszonych kolekcjonerów lub urzędników muzealnych. Referaty połączone są zawsze z demonstracjami obiektów. Z odczytów urządzonych przez Towarzystwo w drugiej połowie ubiegłego roku należy wspomnieć pogadankę „O falsyfikatach dzieł sztuki” oraz odczyt Jerzego Remera, generalnego konserwatora, „O odnalezieniu zwłok królewskich w Bazylice wileńskiej”, który zgromadził około 400 słuchaczy.

Frekwencja. Frekwencja Muzeum Narodowego od 1 sierpnia 1931 do końca roku wyniosła przeszło 16.000 osób.

K. Z.

MIEJSKI DOM WYCIECZKOWY W KRAKOWIE.

Gmina miasta Krakowa wzniosła przy pomocy finansowej Ministerstwa W. R. i O. P. z „Funduszu szkolnych domów wycieczkowych”, „Miejski Dom Wycieczkowy” przy Alei 3-go Maja w tak zw. „Oleandrach”.

* * *

Dom służy w pierwszym rzędzie na pomieszczenie wycieczek szkolnych, mogą jednakowoż z niego korzystać wycieczki młodzieży pozaszkolnej, nauczycielskie, szkół akademickich, członków towarzystw turystycznych, oraz instytucyj, odbywających wycieczki turystyczne, wreszcie drużyny i zespoły wędrownie uczniów, oraz pojedynczy uczniowie odbywający wycieczki piesze. wioślarskie, narciarskie, kolarskie i t. p.

Miejski Dom wycieczkowy zbudowano w najpiękniejszej dzielnicy Krakowa, w sąsiedztwie parku Dra Jordana, z wspaniałym widokiem na kopiec Kościuszki, w odległości 10 minut pieszej drogi od Rynku Głównego, przy linii tramwajowej Nr. 4.

Przy budowie uwzględniono wymagania nowoczesnego budownictwa i higieny; obfitość zaś słońca i światła, obszerne sypialnie, dobra wentylacja, łózka sprężynowe z materacami zapewniają należyty wypoczynek.

Z Domu wycieczkowego można korzystać również i w porze zimowej, a to ze względu na centralne ogrzewanie. Ponadto dom posiada bieżącą ciepłą i zimną wodę, zarówno w umywalniach, jakoteż i w sali natrysków.

Dom jest instytucją kulturalno-społeczną, dlatego taryfę należytości za korzystanie z niego skalkulowano bardzo przystępnie.

Cena za dobę dla wycieczek szkolnych z Rzeczypospolitej oraz dla wycieczek szkolnych z zagranicy narodowości polskiej wynosi 80 gr. Drużyny i zespoły wędrownie uczniów, względnie pojedynczy uczniowie z Rzpłitej lub Polonji zagranicznej placą za nocleg po 1.00 zł., nauczycielstwo po 1.20 zł., studenci szkół wyższych i członkowie Tow. turystycznych



Ryc. 68. Miejski dom wycieczkowy w Krakowie.

w grupach wycieczkowych po 1.50 zł., wszyscy zaś inni po 3.00 zł. Wycieczki z zagranicy, obcej narodowości, placą od 1.50 do 5 zł. W należyłości mieści się opłata za pościel, służbę, światło, opał i wodę. Natryski dla młodzieży szkolnej bezpłatnie, dla innych osób 50 gr.

Dom posiada 19 sypialni zbiorowych, na łączną ilość 220 łóżek. Na każdym piętrze świetlica, względnie odpowiednio urządzony hall.

Wycieczki reflektujące na pobyt w miejskim Domu wycieczkowym winny zabezpieczyć nocleg na 14 dni naprzód, oznaczając dokładnie dzień i godzinę przybycia, nazwisko prowadzącego wycieczkę, liczbę i płeć uczestników, miejscowość, oraz charakter i cel wycieczki. Po zabezpieczeniu terminu w zarządzie domu, należy przesłać odpowiednią zaliczkę do Kasy miejskiej.

Wycieczki liczące mniej niż 10 uczestników oraz samotni zgłaszać się mogą u zarządcy domu bez poprzedniego zgłoszenia, nie później jednak, niż do 16-ej godziny danego dnia. Późniejsze zgłoszenie na nocleg będzie uwzględnione tylko wyjątkowo. W miesiącach zimowych nawet te wycieczki zgłaszać należy przynajmniej na 24 godziny naprzód.

Miejski Dom wycieczkowy w porozumieniu z T. S. L. dostarcza za minimalną opłatą fachowych przewodników po Krakowie.

Wycieczki mogą na żądanie otrzymać na miejscu śniadanie po cenie własnych kosztów. Obiadów i kolacji nie wydaje się.

Informacji udziela odwrotną pocztą Zarząd miejskiego Domu wycieczkowego w Krakowie, przy Alei 3-go Maja w Oleandrach, telefon 181-80.

Z PIŚMIENICTWA.

Bolesław Błażek. *Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy. Wspomnienia z włóczędzy po Bułgarii.* „Dookoła Ziemi” Tom II. 1931. 8-vo. Stron 196 + 1 mapka 17 ilustr.

Zarząd „Zrzeszenia polskich nauczycieli geografii” wspólnie z S. A. „Książnica-Atlas” powołał do życia wydawnictwo biblioteczeki geograficzno-podróżniczej wychodząc z założenia, że liczba dobrych opracowań podróżniczych jest u nas zawsze jeszcze znikomą w porównaniu do zagranicy, a młodzież pociągającą dziś bardziej rzeczywiste opisy mało im znanych krain, niż fantastyczne powieści podróżnicze. Jako drugi tom tej biblioteki, wychodzącej pod tytułem „Dookoła Ziemi”, ukazała się książka prof. Błażka, znanego pedagoga i turysty, pod tytułem „Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy”. Nie jest to jego pierwsza tego rodzaju praca. Godzi się przypomnieć, że jeszcze w r. 1912 wydał prof. Błażek wrażenia z wyprawy turystycznej p. t. „Wakacje pod namiotami” zwracając uwagę naszych turystów na przepiękne a mało odwiedzane Alpy Rodniańskie i Kelemeńskie.

Treścią omawianej książki są opowiadania z podróży po Bułgarii, która dotąd jeszcze leży poza szlakami uczęszczanych wypraw turystycznych i naogół mało jest znaną i zwiedzaną, jakkolwiek obejmuje przestrzenie krajobrazowo nader oryginalne, pełne dzikości i pierwotnej krasy, nie spotykanej już gdzieindziej w Europie, a przytem posiada ciekawe zabytki, że wspomniemy tylko słynny klasztor Rylski.

Książkę prof. Błażka cechuje barwność opowiadania i bezpośredniość wrażeń. Niewątpliwie przyczyni się ona do pogłębienia wiadomości o Bułgarii a może i zachęci niejednego z czytelników do pójścia w ślady autora.

Zewnętrzna forma książki, jak wszystkich wydawnictw „Książnicy-Atlasu”, staranna.

W. F.

Karol Estreicher. *Kraków.* Przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice. Nakładem Tow. Miłośników Historji i zabytków Krakowa. Kraków 1931. Druk W. L. Anczyca i S-ki 8-vo. Stron 8 + 286 + 10 nlb. Mapa i plan miasta.

Jakkolwiek, w ostatnich zwłaszcza latach, ukazało się sporo przewodników po Krakowie, nie mniej powitać należy z uznaniem wydany staraniem „Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa”—przewodnik p. Dr. Karola Estreichera, historyka sztuki i miłośnika podwawelskiego grodu.

Wyróżnia się on bowiem nader korzystnie od dotychczasowych wydawnictw przewodnikowych, tak treścią, uwzględniającą ostatnie wyniki badań naukowych, jak nie mniej nader praktycznie pomyślanym układem, zbliżonym do tego rodzaju wydawnictw zagranicznych.

Autor podzielił swą pracę na cztery części: w pierwszej omawia historję Krakowa, drugą poświęcił szczegółom informacyjnym, trzecia obejmuje zwiedzanie miasta, ujęte w pięć okrężnych przechadzek, w czwartej wreszcie pomieścił wycieczki w bliższą i dalszą okolicę miasta.

Bogatej treści odpowiada strona zewnętrzna wydawnictwa, nie pozostawiająca nic do życzenia. Rzuca się w oczy wielka zwłaszcza ilość prawdziwie pięknych ilustracji. W końcu należy zaznaczyć, że podanie źródeł, z których autor w pracy swej korzystał, umożliwi czytelnikowi sięgnięcie do tychże i nadaje wydawnictwu wartość nieprzeciętną.

W. F.

Wiadomości krajoznawcze i turystyczne.

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE „MINISTERSTWA POLSKOŚCI“.

Pod tym tytułem zamieszcza *Słowo* (Wilno) z dn. 14.I b. r. dłuższy artykuł w związku z jubileuszowym N-rem *Ziemi*. Autor p. W. Charkiewicz, składa Towarzystwu serdeczne życzenia „Szczęść Boże!” Uważa, że zapłonić się może każdy, kto dotychczas nie jest członkiem „bractwa ludzi dobrej woli” i wzywa czytelników, aby pośpieszyli do „Ministerstwa polskości” robić „najpiękniejszą karierę, bo kształcić się na ambasadorów polskości”.

POSIEDZENIA I CZYNNOŚCI RADY GŁÓWNEJ P. T. K.

Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem Prezesa P. Wł. Raczkiewicza odbył posiedzenie w dniu 29.I. 32. W sprawach organizacyjnych postanowiono: 1) zatwierdzić powstanie Oddziałów w Stanisławowie i Miechowie, przyjmując do wiadomości wznowienie czynności przez Oddział P. T. K. we Lwowie, 2) przyjąć i drukować roczny schemat sprawozdawczy dla Oddziałów, połączony z instrukcją organizacyjną, 3) w zakresie propagandy P. T. K. wydać plakat i rozesłać do Oddziałów, schronisk, starostów i burmistrzów, 4) w sprawach biura decyzję odłożyć do czasu przygotowania dokładnego planu organizacyjno-finansowego przez Komisję Organizacyjną i Zarząd Oddziału Warsz. P. T. K. z tem, że cały ten plan będzie najpóźniej do 31.III. b. r. zatwierdzony i wprowadzony w życie. W sprawach muzealnych zatwierdzono propozycję podziału sum pozostałych na cele muzealne: 1) Kurpiowskiemu zł. 587.58, 2) Łowickiemu zł. 500 i 3) Kujawskiemu zł. 1000, nadto przyjęto do wiadomości zatwierdzającej stanowisko Komisji w sprawie projektu ustawy o opiece nad muzeami (Ministerstwa W. R. i O. P.). W sprawach wydawniczych postanowiono zatwierdzić propozycję red. *Ziemi* co do sekretariatu redakcji, który obejmuje całokształt kontroli nad prenumeratą *Ziemi*, jednocześnie powierzono viceprez. P. T. K. p. J. Remerowi ułożenie wspólnie z Komisją Organiz. planu reorganizacji czynności administracyjno-reklam. *Ziemi*. W r. 1932 *Ziemia* ma wychodzić w 1.500 egz. Uchwalono również wzmocnić egzekutywę ściągania prenumerat, wobec znacznego spadku płatności za *Ziemię* w r. 1931; wydać rocznik jubileuszowy P. T. K., zastosować wszelkie rygory wobec autora *Dziejów krajoznawstwa Polski*.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości preliminarz budżetowy biura redakcyjnego *Słownika Geograf. P. P.* na r. 1932 w wys. 29.854 zł. 12 gr. i wprowadzić instrukcje obowiązującą delegatów P. T. K. do Komitetu i Rady Redak.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW P. T. K.

Miechów. W dniu 11.X 31 odbyło się walne zgromadzenie wznowionego Oddziału P. T. K. Oddział liczy 22 członków. Zarząd stanowią pp.: P. Lech, poseł na sejm, prezes, St. Kosiński, burmistrz m. Miechowa, skarbnik, J. Bogacz, nauczyciel, sekretarz. Adres Oddz.: p. T. Lech, Miechów, Przedmieście Kościuszkowskie. Walne zgromadzenie zajęło się sprawą nazwy i lokalu Muzeum P. T. K.

Jubileusz P. T. K. pierwszy pięknie święcił (22.XI 1931) — Kraków. Komitet Wykonawczy 29.I b. r. postanowił, by obchód jubileuszowy, który „niezawodnie stanie się wielką manifestacją nieprzebranej, wiecznie młodej i radosnej siły, płynącej z ziemi”, odbył się w Warszawie w dn. 2 i 3 maja b. r. Termin i program ostatecznie uchwali najbliższe posiedzenie Rady Głównej Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Słownika w porozumieniu z Redakt. Nacz. W sprawach turystycznych przyjąć wnioski i powierzyć opracowanie zagadnienia sieci schronisk w Polsce w sposób analogiczny jak sprawa ta została postawiona w stosunku do muzeów. Postanowiono opracować instrukcję obowiązującą delegatów P.T.K. do Związku Polsk. Towarz. Turystycznych w porozumieniu z przewodn. Komisji Turystycznej.

W sprawach Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej postanowiono łącznie z Oddziałem Warszawskim wystarać się o stały zasiłek miesięczny w wys. 150 zł., nadto zwrócić się z apelem do Oddziałów o pomoc finansową dla Komisji.

Postanowiono uważać czynności przygotowawcze Komisji Jubileuszowej za skończone i powierzyć sprawy obchodu jubileuszowego bezpośrednio Komitetowi Wykonawczemu, który powoływać będzie poszczególne osoby do wykonania czynności specjalnych o ustalonym przez Komitet zakresie. Obchód jubileuszowy wyznaczyć na dzień 2 i 3 maja w Warszawie i termin ten zaproponować przewodniczącemu Komisji Kół Kraj. na odbycie Zjazdu Młodzieży w Warszawie. Komitet nakreślił program obchodu, który w szczegółach zostanie opracowany przez Prezydium.

Rozpatrzone zamknięcie rachunkowe brutto Rady Głównej za r. 1931., zamykające się cyfrą 40.942 zł. 98 gr. przy obciążeniu r-ku wierzycieli sumą 11.481 zł. 65 gr. oraz biura redakcyjnego *Słown Geogr.*, wykazującą sumę zamknięcia za r. 1931 zł. 46.970,66. Sprawozdania i bilanse będą przedstawione Komisji Rewizyjnej 9.II. b. r. Zjazd Delegatów postanowiono odbyć 1 maja b. r. W związku z porządkiem zjazdu uchwalono, że program działalności na r. 1932 będzie przedstawiony Radzie Głównej w dn. 8.IV, jednocześnie prześle się wezwanie do Oddziałów, aby wraz ze sprawozdaniami za rok 1931 przedstawiły program działalności na r. 1932.

Życzymy wznowionemu Oddziałowi trwałego powodzenia w pracy krajoznawczej!

Nowogródek. W dniu 14.I b. r. odbył się w sali „Ognisko” wieczór, poświęcony sprawozdaniu z dotychczasowej działalności Oddziału. Na zebraniu, w którym licznie wzięli udział nie tylko członkowie, ale i poważny zastęp nowogrodzian—sympatyków P. T. K., nasz czł. hon. p. K. Kul-

wieć wygłosił odczyt p. t. *Nowogródzczyzna jako obiekt do studjów krajoznawczych.*

Poznań. Oddział w styczniu b. r. urządził 3 wycieczki po m. Poznaniu. Wiceprezes P. T. K. i Generalny Konserwator, p. J. Remer wygłosił odczyty: 16.I. *Kamienie mówią...* (o odkryciu grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej) i 17.I. *Miasto sztuki-Wilno.* W dn. 23.I. prokurator. p. B. Gardulski wygłosił odczyt *Ruiny zamków warownych na południowych rubieżach Rzeczypospolitej*, 30.I. z ramienia P. T. T. p. A. Birkermajer *Polscy tatarnicy w Alpach.*

Szcześliwice. Komisja Wycieczkowa Oddziału w r. 1931 pracowała pod kierunkiem p. Krobskiego; zorganizowała 13 wycieczek przy udziale 182 osób. Pieszko przebyto 200 klm. Wycieczek miejskich odbyło się 4, zamiejscowych 3, dalszych 8. Walne Zebranie Oddziału odbędzie się 20.II. b. r. o godz. 14 i obejmie sprawozdania za r. ub. oraz wybory władz Oddziału.

Tomaszów Lubelski. Walne Zebranie Oddziału odbyło się w dn. 30.X 1931. Nowy zarząd stanowią: Mec. Ignacy Barski — przewodniczący, Inż. Z. Sierosławski — zast. przewodn., Prof. St. Trojanowski — sekretarz, P. J. Koralewicz — skarbnik. Przy Oddziale powstały sekcje: 1) muzealna, 2) od-

czytowa, 3) opieki nad Kołem Kraj. Młodz. Szkolnej, 4) krajoznawczo-wycieczkowa i 5) finansowa. Adres Oddziału: Tomaszów Lubelski, ul. Lwowska 49 (Mec. I. Barski).

Wilno. Nie dochodzą nas wiadomości jak żyje i co robi nasz Oddział Wileński. W *Kurjerze Wileńskim* (N. 22 z 28.I. 32) natomiast, pisząc o 25-leciu P. T. K., p. H. Romer, odnotowała takie spostrzeżenia: „przy sposobności należy trochę wspomnieć o Wileńskim Oddziale P. T. K. Nie można powiedzieć, by się pochwały nasuwały pod pióro. Prócz grupki młodzieży szkolnej, która pod przewodem paru ideowych jednostek (p. Domańska), opracowuje drobiazgi regionalne do mies. *Orli Lot*, Oddział Wileński nie rusza się wcale. Zainicjowane wycieczki nie były dobrze zorganizowane, czy też nie miały odpowiedniej reklamy dość, że zakończyły swój krótki żywot. Jeśli się czemś w tej dziedzinie zajmują, to poszczególnymi obiektami, jak np. Naroczem, który ma powodzenie, ale zdaje się samoderodnie (po za P. T. K.). P. Hel. Romer zwraca uwagę na dobry przykład w postaci pięknej książki p. W. Miłaszewskiej o *Czarnej Hańczy* i jeziorach Augustowskich. Mamy nadzieję, że głos p. H. Romer nie pozostanie bez echa w naszym Oddziale Wileńskim.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ P. T. K.

Kraków. Komisja Kół Krajozn. Młodz. Szk. Rady Główn. P. T. K. pozyskała jeszcze jedną salę i pokoik w Semin. Męsk. (ul. Straszewskiego 22). W jednym mieści się świetlica dla

młodzieży, drugi zaś komisja przeznaczona na stworzenie ośrodka krajoznawczego dla nauczycieli oraz na pomieszczenie nabytej małej drukarenki.

ULGI KOLEJOWE DLA CZŁONKÓW P. T. K.

W Nr. 4 (6) naszego biuletynu (IV. 31) podaliśmy wykaz stacji, między którymi przy przejazdach w celach turystycznych przysługują członkom P. T. K. w wagonach I, II i III klasy pociągów osobowych i pośpiesznych na podstawie legitymacji 25% zniżki od opłat według taryfy normalnej. Obecnie na mocy okólnika Min. komunik. z 15.XII. 31 (Nr: HO. 21/12) powiększono ilość stacji o następujące:

Stacje wyjazdowe: Brześć n/B., Chorzów, Częstochowa, Kalisz, Królewska Huta, Przemyśl, Rybnik, Zawiercie.

Stacje dojazdowe: Biała-Lipnik, Chojnice, Jastrzębie-Zdrój, Jaworze-Jasienica-Krokowo, Leosia, Mszana Dolna, Nowojelnia, Oblaziec, Polana, Poronin, Skoczów, Tama Brodzka, Wieliczka, Wielkowieś (Hallerowo), Wieżyca, Włodawa.

KALENDARZYK KRAJOZNAWCZY.

WYCIECZKI.

Oddział P. T. K. w Poznaniu.

- 1.II. H. Cegielski — Fabryka wagonów i parowozów.
- 7.II. Muzeum wojskowe.
- 14.II. Zamek.
- 21.II. Muzeum m. Poznania. Wieża Górnosłańska.
- 28.II. Gazownia. Wodociąg Miejskie. Kościół ewangelicki Św. Krzyża.

W maju, w okresie Zielonych Świąt, oddział projektuje wycieczkę do Białowieży, Wilna i Grodna Zwrócono się do Min. Komun. o przyznanie 50% zniżki kolejowej.

Oddział P. T. K. w Warszawie.

- 7.II. Do Cytadeli i stacji gołębi pocztowych, p. Frydrychiewicz.
- 14.II. Do Gmachu Ministerstwa Robót Publicznych, p. Gabryszewski.
- 21.II. Do Olszyny Grochowskiej, p. Gabryszewski.

ULGI DLA CZŁONKÓW ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO P. T. K.

Artykuły sportowo-turystyczne z rabatem 5% mogą nabywać członkowie za okazaniem legitymacji członkowskiej w Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich. Warszawa, Traugutta 2.

Mapy sztabowe dla celów turystycznych w skali 1:1100.000 i 1:300.000 oraz wszelkie inne z ustępstwem 10% mogą nabywać członkowie Oddziału w biurze Tow.

Przewodnik po woj. Warszawskim jest do nabycia w biurze Tow. w cenie 5 zł. Dla członków rabat!

28.II. Do Szkoły Rękodzielniczej, p. Marcoin.

6.III. Do Zamku Królewskiego, p. Szczepkowski.

Zapisy na wycieczki przyjmuje kancelarja w godzinach biurowych.

ODCZYTY.

Oddział P. T. K. w Warszawie.

- 3.II. P. St. Lenartowicz *Wrażenia z wycieczki na Dalmatyńskie Wybrzeże.*
- 10.II. P. A. Wislocki *Pochwała nart.*
- 17.II. Dr. R. Jakimowicz *Budownictwo drzewne dawnej Polski.*
- 24.II. P. Dr. M. Falski *Wrażenia z pobytu w Chinach w roli delegata Ligi Narodów w ub. r.*

Oddział Warszawski posiada na składzie prócz swoich wszystkich przewodniki komisowe.

Biblioteka podręczna P. T. K. przy ul. Karowej 31 czynna jest we środy i piątki od godz. 18 — 20.

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNACZY
POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

„Ziemia” wkracza w 22 rok swego istnienia.

Wierna swej Macierzy jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i swym tradycjom chce pozostać czasopismem, które szerzy znajomość ojczystego kraju w najszerszym i najgłębszym znaczeniu tego pojęcia. Tem samem odzwierciedlać będzie życie Towarzystwa i całego krajoznawstwa polskiego, reprezentując jego ideologję i stając się wykładnikiem jego prac i zamierzeń. Ugruntowana na ideologicznych podstawach Towarzystwa i z niem ściśle związana ma być rzeczywistym pomostem porozumienia między społeczeństwem a wykonawcami idei krajoznawczej. Kulturalno-wychowawcze znaczenie „Ziemi”, uznane oddawna przez ogół społeczeństwa, redakcja rozszerzyć zamierza na dziedzinę obywatelskiego uświadomienia w zakresie krajoznawstwa, które jako organizacja wspólna z innymi musi wziąć na siebie obowiązek współpracy w budowie duchowych i realnych wartości odrodzonego Państwa. Postępując tradycyjną drogą i wszystkimi szlakami, prowadzącymi do naszego celu — wszechstronnego poznania kraju w różnorodności jego historycznych i regionalnych cech — zakres naszych zainteresowań, obejmujących duchową i materialną kulturę kraju wraz z jego zewnętrzną, przyrodniczą fizjognomią, pogłębić pragniemy przez oświetlenie ich ze stanowiska twórczych, rodzimych pierwiastków. Mając na uwadze uniwersalizm idei krajoznawczej nie zaniedbamy żadnej sposobności, ażeby na tle europejskiego ruchu krajoznawczego przedstawić naszym Czytelnikom sprawy z ruchem tym związane. Hołdując zdrowemu konserwatyzmowi, który jest konieczną pamięcią i ochroną zbiorowości, obserwować będziemy tętno dzisiejszego życia, a brać będziemy z niego te wartości, które dla naszych zadań i celów istotne mieć mogą znaczenie. Przegląd zatem wszelkich spraw związanych z aktywnem krajoznawstwem w znaczeniu kulturalnem znajdzie w naszym czasopiśmie swój wyraz w formie stałych wiadomości z różnych dziedzin i przejawów życia. Szanując i kochając ziemię, kraj, ludzi i ich twórczą pracę we wszystkich jej przejawach, oraz szerząc owo poszanowanie i miłośnictwo za pomocą poznania, „Ziemia” pragnie być organem dla wszystkich, którzy przyjdą do niej z krajoznawczem zawołaniem.

Chcąc uprzystępnić nasze czasopismo, które z dwutygodnika staje się miesięcznikiem najszerszym warstwom inteligencji obniżyliśmy z dniem 1-go stycznia 1932 r. prenumeratę w nadziei, że znajdziemy wśród ogółu nie tylko sympatyków i zrozumienie naszych haseł, ale także czynnych członków, prenumeratorów i czytelników, od których w znacznej mierze zależy byt naszego czasopisma, walczącego w obecnej chwili z bardzo (czego nie możemy ukryć) finansowemi trudnościami.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE	zł. 20.—	Dla Członków P. T. K., Nauczycielstwa, Instytucyj i Organizacyj społecznych i kulturalnych, Bibliotek, Szkół, Świetlic żołnierskich, Urzędników państwowych i samorządowych:	ROCZNIE	zł. 18.—
PÓLROCZNIE	„ 10.—		PÓLROCZNIE	„ 9.—
KWARTALNIE	„ 5.—		KWARTALNIE	„ 4.50

Cena pojedynczego numeru zł. 2.—.

Numery okazowe na żądanie gratis.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała stronica 100.— zł., pół stronicy 50.— zł., ćwierć stronicy 25.— zł.
Przy parokrotnych ogłoszeniach udzielamy rabatu.

Konto P. K. O. № 4646 Rada Głowa P. T. K.

